ROK XIV. Nr. 58 (4020) WILNO, niedziela 28-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Dramat litewski

Przed 15-tu laty wyszła z druku broszurka (na prawach manuskryptu) p. t. „Stan sprawy litewskiej na początku 1922 r.". Piszący te słowa, mieszkający podówczas na Żmudzi, sformułował w niej zapatrywania na stosunki polsko-litewskie w chwili, gdy właśnie zbierał się w Wilnie Sejm, mający zdecydować o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski.

Na str. 24—27 wzmiankowanego opracowania czytamy następujące wnioski z poprzedniej analizy zagadnienia litewskiego w ówczesnym momencie:

„Powołując się na wszystko powyższe, przewidywać musimy, iż stosunki polsko-litewskie w najbliższym czasie będą takie, jak dotychczas t. j. żadne".

„Klika rządząca w Kownie miała do Polski jedyny, ściśle określony interes terytorialny: żądała oddania sobie bezwarunkowo Wilna. Polska odmówiła i stosunek jest zakończony. Brak zatem z litewskiej strony istotnej pobudki do jakichkolwiek z Polską rokowań, czy układów. Rynek umysłowy i materialny Litwy opanowany jest trwale przez Niemcy w warunkach obopólnego zadowolenia. Nawet więc w braku ubocznych hamujących czynników, nawiązanie bliższych stosunków z sąsiadem od południa niczym szczególnie Litwę nie pociąga".

„A cóż dopiero można powiedzieć o widokach na takie stosunki, gdy wszyscy, co uważają siebie za sól ziemi litewskiej i stoją u władzy, lub jutro stać będą przy obecnym reżimie — widzą w tym sąsiedzie najzaciętszego swego wroga".

„Całe wewnętrzne życie Litwy wiernie służy od chwili jej powstania niszczeniu dawnych i dzisiejszych więzadeł polsko-litewskich. Nie widzimy przed sobą w perspektywie ani gospodarczych ani kulturalnych pobudek, które byłyby mocne wytrącić, szczególnie zewnętrzną politykę Litwy z jej obecnego łożyska".

Rozstrząsając — dalej — widoki na możliwą akcję dyplomatyczną Polski w powyższej sprawie konkluduję:

„Nacisk dyplomatyczny jest do zastosowania tam, gdzie działa świadoma swych celów racja stanu. Chodzi w tym wypadku o zagrożenie jej i wymuszenie ustępstw. W Kownie tego nie widzimy. Działa tam wprawdzie racja stanu, lecz obca interesom kraju, o który chodzi. Tej osaczyć nie sposób. Ryzykuje ona bowiem nie własne a cudze interesa w ostatecznej instancji i z tej racji ryzykuje do nieskończoności.

Obecna, samobójcza ze stanowiska państwowości litewskiej polityka władz kowieńskich względem sprawy Wileńskiej i Kłajpedy, jest najjaskrawszym przykładem powyższego stanu rzeczy".

„Państwo litewskie kierowane zdecydowaną i mocną ręką swego opiekuna wykazuje nawewnątrz i nazewnątrz stateczność...".

„W życiu zewnętrznym broni stanowiska pomostu rosyjsko-niemieckiego i izolacji swej od Polski".

„Niemcy dają do zrozumienia, że Polska zabawa z Wilnem skończy się z chwilą odrodzenia Rosji. Niemcy obiecując wówczas oddać Wilno własnymi, czy rosyjskimi rękami, to obojętne".

Jeżeli polityka jest sztuką przewidywania, to mógłbym mieć istotną satysfakcję w stwierdzeniu, że dzisiejszy scenariusz polityczny w dorzeczu Niemna — z tragiczną dokładnością potwierdza trafność wyrażonej oceny i przewidywań z roku 1922.

Zachodni sąsiad — opiekun obiecał Litwie ongiś, przed 15-tu laty, Wilno. Litwa cierpliwie czekała. W końcu nie tylko nie spełnił obietnicy, lecz zagroził niedwuznacznie w roku 1936 odebraniem Kłajpedy, zajętej przez Litwę nie bez cichej jego aprobaty w swoim czasie. Litwa skapitulowała przed Berlinem. Wyrzekła się obecnie nadziei na odniemczenie swego portu; poprzestała na skromnej roli czasowego posiadacza niemieckiej z ducha i pruskiej z sympatii politycznych Kłajpedy. Doświadczenie powyższe nie zachwiało przecież w niczym aksjomatu wrogości przeciw polskiej w polityce Litwy. Nie zmieniło w niczym jej postępowania.

Powtórzono z kolei, po upływie wielu lat, dawną obietnicę z drugiej strony pomostu litewskiego. Dziś wschodni sąsiad obiecuje zwrot Litwie Wilna. Litwa nadal czeka cierpliwie i nadal trwa we wrogim nieprzejednaniu antypolskim. Czeka snując nadzieję, że oto w przyszłości niedalekiej obok gruzów powalonej Polski rozsiądzie się potężna, zwycięska biała Litwa ze stolicą w Wilnie o miedzę z tryumfującym militarnie państwem czerwonej Rosji.

A więc mamy przed oczami drugi akt dawnej tragi-komedii z wątkiem intrygi niezmienionym. Jedynie Sowiety grają zastępczo rolę Niemiec w dniu obecnym. I to wszystko. Bohater niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał od roku 1922. Gorzej nawet. Dawniej bowiem gotował sobie tragiczny koniec utopienia się w jednej z odmian cywilizacji zachodniej, a więc chociaż pokrewnej. Obecnie spekuluje — oczywiście wbrew własnej woli — na rozpłynięciu się w nirwanie azjatyckiego ducha. I to jest bodaj najistotniejszą nowością oglądanego aktu drugiego.

Geniusz rasy litewskiej w dziedzinie wielkiej polityki najwidoczniej jeszcze nie przejrzał. A te siły, które zastępczo w jego imieniu sterują losem narodu czerpią swe natchnienie tam, gdzie kojarzą się sprzeczności: naiwność i oszustwo, wyrafinowana przebiegłość i oślepiająca mózg nienawiść. Całość dramatu wyraża beznadziejność i tchnie... obłędem.

Wypowiedziane przez emnie przed laty 15-tu gorzkie myśli nosiły podówczas piętno odosobnienia, gdy idzie o ich pesymizm. Obecnie wiele się zmieniło. Prawdę litewskiego dramatu przejrzało już otoczenie tego kraju. Minister spraw zagranicznych Polski sformułował ją przed kilku tygodniami w sposób niezwykle zwięzły a dobitny. Odezwały się niemal równocześnie głosy alarmu u północnych sąsiadów Litwy: w Łotwie i Estonii. Pisma tamtejsze „Jaunakas Zinas" i „Waba Maa" uderzyły na trwogę. Dramat litewski jest bowiem również ciężką troską otaczających Litwę narodów. Bohater litewski dopatrzy się w tym wszystkim zapewne jedynie... polskiej złośliwej intrygi.

Nie nadarmo starożytni widzieli „fatum" z zawiązanymi oczami. Los jest ślepy zawsze, ale czasem bywa ponadto i okrutny w ciemnej nocy własnego zapamiętania.

W. Wielhorski.

Powódź w Niemczech



Wezbrany Ren, który wskutek wylewu, podsycanego opadami deszczowymi, zagroził powodzią Kilonii. Przybór wody wynosi w tym miejscu około 6 i pół mtr. ponad normalny poziom.

Niemieckie okręty rozrzucają miny?

BAYONNE. (Pat). Biuro prasowe rządu baskijskiego komunikuje, że w pobliżu portu Bilbao wyłowiono miny. Wypadło to mniej więcej w czasie pobytu niemieckiego okrętu wojennego na wodach baskijskich. Komunikat oświadcza, że miny były badane w ciągu 2 miesięcy. Wedle komunikatu, miny są pochodzenia niemieckiego, na co rząd baskijski opublikuje niebawem udokumentowane dowody.

Gwiazda filmowa szpiegiem

LIZBONA, (Pat). W Sevilli została przez sąd wojenny skazana na rozstrzelanie hiszpańska gwiazda kinematograficzna Rosita Diaz.

W czasie rozprawy udowodniono jej uprawianie szpiegostwa na rzecz rządu hiszpańskiego. Rosita Diaz udzielała za pośrednictwem tajnej stacji radiowej rządowi w Walencji informacji które spowodowały dwukrotny nalot rządowych samolotów na Sevillę.

Rosita Diaz zwróciła na siebie uwagę władz bezpieczeństwa w Sevilli przez okazywanie zbytniej ciekawości

Król belgijski w Stokholmie

STOKHOLM, (Pat). Król belgijski przybył do Stokholmu w odwiedziny do swego teścia księcia Karola, który obchodzi 76 rocznicę swych urodzin.

Zgon ś. p. prof. Wł. Natansona

KRAKÓW, (Pat). Zmarł w Krakowie przeżywszy lat 73 ś. p. dr. Władysław Natanson, profesor i były rektor uniwersytetu Jagiellońskiego. Ś. p. Natanson urodził się w Warszawie. Wyższe studia odbył w Dorpacie, a następnie studiował na uniwersytetach angielskich, francuskich i włoskich. Jako doktór filozofii habilitował się na docenta fizyki U. J. od roku 1903 do 1934 zajmował katedrę profesora zwyczajnego fizyki, a w r. 1932 senat U. J. powierzył mu godność rektora wszechnicy Jagiellońskiej.

Do Berezy ze Słonima

W dniu 27 bm. wysłano ze Słonima do Berezy Kartuskiej za działalność wywrotową Sergiusza Siniaka, Jana Ryło i Włodzimierza Wierzbickiego.

Estonia wzoruje się na Polsce

TALLIN, (Pat). Najbardziej aktualnym tematem dyskusyj kół politycznych jest projekt nowej konstytucji Estonii, złożony przez prezydenta państwa dr. Paetsa, nad którym wczoraj rozpoczęto w zgromadzeniu narodowym debaty.

Projekt ten jest bezkonkurencyjny ponieważ w ustalonym 10-dniowym terminie żaden inny nie wpłynął. Według tego projektu, ustrój Estonii opierałby się na władzy prezydenta państwa.

Prasa estońska z wyjątkiem „Uus eesti" wypowiada się o nowym projekcie spokojnie, ale krytycznie. „Vaba Maa" widzi w projekcie znaczne wzmocnienie władzy prezydenta i odchylenia od przeciętnego ustroju parlamentarnego. Inowacją projektu jest decyzja narodu przez głosowanie o ważnych sprawach państwa, wysuniętych przez prezydenta. W porównaniu z obecną konstytucją projekt jest bardziej liberalny w stosunku do prawa veta prezydenta, które nie będzie absolutne.

Bezskuteczna wizyta Jegorowa w Estonii

TALLIN, (Pat). Marszałek Jegorow, szef sowieckiego sztabu gen., wyjechał z Tallina do Moskwy. W statnim dniu pobytu Jegorow zwiedził estońską szkołę wojskową i był podejmowany obiadem przez poselstwo sowieckie.

Kompetentne stońskie koła polityczne podkreślają, że wizyta Jegorowa nie wywrze żadnego wpływu na dotychczasową politykę Estonii.

P. Marszałkowa Piłsudska opuściła Wilno

Wczoraj wieczorem p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska po kilkudniowym pobycie w Wilnie odjechała pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

P. Marszałkową żegnali w dworcu wojewoda Bociański, rektor prof. dr. W Staniewicz, przedstawiciele wojska, władz i społeczeństwa.

* * *

W dn. 27 bm. w trzecim dniu swego pobytu w Wilnie p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, jako przewodcząca Komisji Rewizyjnej Ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej Bezrobotnym przeprowadziła lustrację trzeciego z kolei komitetu, t. j. Komitetu Powiatowego Pomocy Zimowej Bezrobotnym na powiat wileńsko-trocki.

Polowanie w Białowieży

BIAŁYSTOK, (Pat). Korespondent PAT. donosi: w dniu dzisiejszym na polowaniu w Białowieży p. Prezydent R. P. zastrzelił dubletem dwa dziki. Ogółem w polowaniu zastrzelono 8 dzików.

Generał Z. S. R. R. Lester poległ

AVILA, (Pat). Według komunikatu urzędowego, wśród zwłok żołnierzy rządowych, poległych na odcinku Jarama, znajdowały się zwłoki generała rosyjskiego Lestera.

Na całym froncie madryckim w wyjątkiem odcinka drogi do Estramadury, panował względny spokój.

Zmiany w ustroju sądów w Komisji Sejmowej

WARSZAWA (Pat) — Sejmowa podkomisja prawnicza pod przewodnictwem obecności p. Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego rozpatrywała na posiedzeniu w dniu 26 bm rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym.

Projekt tej ustawy redagował pos. Szczepański.

Podkomisja doszła do wniosku, że należałoby omawiany projekt ustawy rozbić na trzy odrębne akty ustawodawcze, a mianowicie:

1) Na ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych i sądów pokoju.

2) Na ustawę o zmianach w ustroju sądów powszechnych.

3) Na ustawę o zmianach w kodeksie postępowania karnego .

Podkomisja przystąpiła do omawiania dwuch pierwszych ustaw.

Co do pierwszego projektu znaczna większość wypowiedziała się za przyjęciem projektu wychodząc z założenia, że przeważająca opinia prawnictwa polskiego wypowiedziała się już dawno za zniesieniem sądów przysięgłych. Opinię tę podzielali nie tylko praktycy prawnicy, ale najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki prawa.

Co do drugiego projektu ustawy to został on przyjęty z kilkoma poprawkami natury merytorycznej i kodyfikacyjnej.

Podkomisja uznała również za celowe włączyć do tego projektu tekst ustawy o feriach sądowych, zaproponowany przez posła Hutten-Czapskiego.

Po przyjęciu obu tych projektów, podkomisja rozpoczęła dyskusję nad projektem nowelizacji kodeksu postępowania karnego. W toku tej debaty zostały omówione następujące kwestie: zmiana przepisów o tymczasowym aresztowaniu oraz przepisów, zakazujących sądowi odwoławczemu wymierzenia kary cięższej jeżeli apelację złożył tylko oskarżony. Zakaz „Reformationis in peius". Co do obu tych spraw przeszły wnioski kompromisowe.

Redaktor gazety i 8 współpracowników skazani na 1½ roku

RYGA (Pat) — Sąd Okręgowy skazał na półtora roku ciężkiego więzienia b. redaktora naczelnego zawieszonej gazety „Latvis" Avosta i 8 jego współpracowników politycznych za usiłowanie obalenia obecnego rządu.

Akt oskarżenia twierdzi, że Avots w tym celu wydawał konspiracyjną gazetę „Trauksme" (Alarm) i utrzymywał kontakt z nielegalną organizacją „Pehrkonkrust", przy czym zabiegał o wciągnięcie do akcji osób wojskowych. Jeden ze skazanych w tym procesie — Berg należy do najbogatszych właścicieli nieruchomości w Rydze.

Dalsze zgłoszenia do akcji płk. Koca

WARSZAWA (Pat) — W dniu 27 bm. do sekretariatu płk. Koca napłynęły od organizacyj społecznych z całego kraju m. in. następujące zgłoszenia akcesu do obozu:

Związek Ociemniałych Żołnierzy RP.— Zarząd Główny — Warszaaw;

Naczelna Organizacja Inżynierów RP. — Warszawa,

Związek Polskiej Myśli Państwowej — Warszawa zgłasza akces do akcji Obozu Polskiego Zjednoczenia Narodowego.

Organizacje regionalne w dalszym ciągu licznie zgłaszają akcesy. Ostatnio m. in. nadesłały zgłoszenia:

Z Warszawy i woj. warszawskiego:

Legion Śląski — Stowarzyszenie powstańców Śląskich — Zarząd Główny Warszawa, Stowarzyszający Ochotników na Powstanie Śląskie, Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce — Zarząd Główny Warszawa, Zw. Księgowych w Polsce — Zarząd Główny Warszawa, Związek Młodzieży Chrześcijańskiej — Rada Krajowa — Polska Y. M. C. A. Warszawa, Zrzeszenie Fabrykantów Cukrów i Czekolady w Polsce — Warszawa, do którego należy 28 fabryk zatrudniających około 1000 pracowników umysłowych i 6000 robotników.

Dalej zgłoszenia nadesłały: Związek Kult.-Oświat. Tatarów w Polsce — Oddział Warszawa. Koło Opieki Rodzicielskiej przy Gimn. i Szkole Powsz Julii Statkowskiej, Warszawa, Zrzeszenie b. członków Korporacji Filarecji w Kijowie, Zarząd Główny, Związek Zawodowy Drobnych Rolników — Rada Powiatowa Grójecka.

Z woj. łódzkiego:

Chłopskie stronnictwo rolnicze w Koninie, Pracownicy zarządu miejskiego w Zgierzu, organizacje społeczne w liczbie kilkunastu gminy Grabów, Legion Młodych w Kole, Organizacje społeczne, gospodarcze i zawodowe miasta Aleksandrowa na wspólnym zebraniu uchwaliły zgłosić akces do akcji płk. Koca w celu realizacji potężnej idei Polskiego Zjednoczenia Narodowego.

Pracownicy komunikacji samochodowej kalisko-tureckiej kolei powiatowej — Kalisz, Kaliski Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnej, Koło Przyjaciół Harcerstwa — Zduńska Wola.

Z woj. łódzkiego: Związek Młodej Wsi, Zarząd Okręgowy — Koło w imieniu wszystkich Kół powiatu kolskiego.

Liga Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich — Zarząd Wojewódzki — Łódź, zgłasza bez zastrzeżeń w imieniu własnym i wszystkich placówek na terenie woj. łódzkiego karne podporządkowanie zarządzeniom płk. Koca.

Z woj. kieleckiego:

Ochotnicza Straż Ogniowa w Zendku, Ochotnicza Straż Pożarna w Ostrowcu, Towarzystwo Przemysłowców Ziemi Radomskiej, jako instytucja gospodarcza, reprezentująca średni i mniejszy przemysł w liczbie 50 zakładów przemysłowych na terenie powiatów: radowskiego, koneckiego, iłżeckiego, opoczyńskiego i kozienickiego, zgłosiła akces do szeregów obozu płk. Koca, ofiarując gotowość każdej współpracy.

Z woj. wileńskiego:

— W Brasławiu 24 bm odbyło się posiedzenie rady Okręg. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych powiatu brasławskiego, na którym, po omówieniu spraw organizacyjnych, powzięło rezolucję przystąpienia do akcji płk. Koca i wysłano odpowiednie pismo do sekretariatu w Warszawie.

Z woj. wileńskiego: Rada Gminy Kołowicze, pow. Wilejka, Rejonowa Spółdzielnia Rolniczo-Spożywcza „Gromada", Wielkie Sioło, Zjednoczenie Dozorców Domowych Chrześcijan — Wilno, Grono Nauczycielskie Powiatowego Gimnazjum w Mołodecznie.

Z woj. nowogródzkiego:

Związek Rezerwistów — Słonim, okręg nowogródzki Straży Pożarnej — Nowogródek.

— **W Szczuczynie.** Powiatowy Zarząd Związku Rezerwistów w Szczuczynie Nowogr. po omówieniu deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca uchwalił jednogłośnie:

1) Zgłosić u płk Koca do współpracy pow. szczuczyński Związku Rezerwistów.

2) Zlecić Kołom szerzenie wśród czł. zrozumienia treści i znaczenia deklaracji ideowo-politycznej płk. Koca.

W tym celu postanowiono w przeciągu marca rb. we wszystkich Kołach Zw. Rezerw. omówić szczegółowo deklarację płk. Koca.

Pow. Zarząd Federacji PZOO w Szczuczynie Nowogr. na zebraniu w dniu 26 lutego rb. postanowił jednomyślnie wysłać telegram do gen. Góreckiego meldując swoją gotowość do pracy w no-

(Dokończenie na str 2-ej)

Zjazd działaczy społecznych w Warszawie

WARSZAWA., (Pat). Sekretariat płk. Adama Koca komunikuje:

W związku z deklaracją ideową płk. Adama Koca odbędzie się w dn. 1 marca r. b. w sali rady miejskiej na zaproszenie prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego pierwszy zjazd organizacyjny działaczy społecznych z miast Rzeczypospolitej.

Na zjeździe wygłosi przemówienie płk. Adam Koc. Przemówienie to transmitowane będzie przez radio.

Piękna uroczystość narciarska w Zułowie

Narciarze Zw. Rezerwistów „Wisła“ i Ogniska KPW. walczą o pierwsze miejsca

Wczoraj przy cudownej słonecznej pogodzie i 15-stopniowym mrozie nastąpił w Zułowie start marszu narciarskiego Zułów — Wilno ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Miejsce urodzenia Wodza — Zułów w pięknej szacie śnieżnej witało licznych gości.

Tuż przy starcie wzniesiono pomnik słową i piękną bramę z tafli lodowych z stylizowanym orłem z lodu. W miejscu pobrania ziemi wzniesiono specjalny cokół również z lodu, który przybrano w kolory szarf Virtuti Militari. Na tle tego oryginalnego lodowego cokołu umieszczono ciemną sylwetkę popiersia Pierwszego Marszałka Polski, pięknie odbijającą się na białym tle. Liczne rzesze miejscowej ludności i wielka ilość gości z nartami wzięły udział w starcie 70-ciokilometrowego marszu. Nastrój startujących patroli jest bardzo dobry ze względu na doskonałe warunki atmosferyczne. Dekorację Zułowa projektował kpt. Kensbok.

Już w godzinach rannych okoliczna ludność tłumnie zapełniła zaścianek Zułów. Pociąg popularny przywiózł ponad 300 uczni i starsze społeczeństwo wileńskie.

O godz. 9.30 wszystkie patrole, liczące około 400 narciarzy, ustawiły się frontem przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego. Następnie przybył gen. Kleeberg w towarzystwie gen. Skwarczyńskiego, płk. Przyjałkowskiego i płk. Janickiego. Padła komenda „Baczność“, poczem mjr. Mierzejewski złożył gen. Kleebergowi raport Gen. Kleeberg wygłosił do zawodników krótkie przemówienie. W zastępstwie nieobecnego min. Bobkowskiego, Prezesa Polskiego Związku Narciarskiego, krótkie przemówienie wygłosił płk. Janicki, Prezes Wileńskiego Związku Narciarskigo.

Po przemówieniu płk. Janickiego, zawodnik WKS. Śmigły — Wójcicki, złożył następujące ślubowanie:

„W imieniu startujących zawodników w II Marszu Narciarskim Zułów — Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ślubujemy, że walczyć będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji“.

Po uroczystym ślubowaniu ppor. Sander, jako dowódca I patrolu odebrał z rąk gen. Skwarczyńskiego symboliczną garść ziemi z Zułowa. Ziemia ta w woreczku została zawieszona na szyi komendanta patrolu. Po tej ceremonii 400 narciarzy przedefilowało przed cokołem z lodu, na którym ustawiono popiersie Marszałka. Defiladę przyjęli gen. Kleeberg, gen. Skwarczyński i inni.

Odjeżdżające ze startu patrole żegnała owacyjnie ustawiona wzdłuż trasy młodzież szkolną i licznie zebrana ludność.

Warunki śnieżne na całej trasie są idealne. Oddawna już cała trasa została wytyczona. Organizacja marszu, spoczywająca rękach I dywizji— jest bez zarzutu.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

1) Zw. Rezerwistów „Wisła“ Śląsk — 4 g. 44 min. 55 sek.

2) OGNISKO KPW. WILNO — 4 g. 47 min. 37 sek.

3) Szkoła Podchorążych — 5,00,24.

4) Zw. Rezerwistów Wilno — 5,00,24.

5) ZAS. Wilno — 5,03,00.

6) Pułk Strzelców Podhalańskich — 5,07,03.

7) PKS. Wilno — 5.15.06.

8) Pułk Piechoty Wilno 5.26.58.

Bardzo dobrze idzie więc patrol Ogniska wileńskiego w składzie: Łabuć, Stefanowicz, Zajewski i Żylewicz. Nieźle się trzyma patrol Zw. Rez., którego kierownikiem jest Pimpicki. Narciarze AZS. ze względu na fatalny numer (2) nie mogli w dniu tym uzyskać lepszego czasu. Walka o pierwsze miejsce powinna więc rozegrać się między tymi pierwszymi 5 zespołami. W dużej mierze zależeć będzie od wyników strzelania.

W grupie indywidualnej najlepszy czas uzyskał Błoński 4,33,44. Za nim jest Wisełka 4,39,07 i Sędzimir — 4.43.42. W doskonałej formie jest Wanda Ciundziewicka z Ogniska, która czasem 5 godz. 59 min. 30 sek. pokonała szereg zespołów wojskowych i cywilnych.

Dziś rano narciarze wystartują z Niemenczyna do Wilna. PRZYJADĄ ONI NA METĘ. NA BOISKO SPORTOWE NA ANTOKOLU KOŁO GODZINY 11-EJ.

Rozdanie nagród nastąpi o godz. 18 min 30 w sali Śniadeckich USB.



Dalsze zgłoszenia do akcji płk. Koca



Senatorowie i posłowie regionalnej grupy białostockiej zgłosili się do płk. Adama Koca, oddając się całkowicie do Jego dyspozycji. Zdjęcie nasze przedstawia płk. Adama Koca, w otoczeniu senatorów i posłów regionalnej grupy białostockiej. (Jak wiadomo płk. A. Koc urodził się w Suwałkach, tam również uzyskał mandat poselski).

(Dokończenie ze str. 1ej)

wym obozie płk. Koca dla dobra Rzplitej Polskiej.

Z woj. nowogródzkiego: Związek Żołnierzy 1-go Polskiego Korpusu Wschodniego, Okręgu Nowogródek, zgłasza akces do akcji zjednoczenia narodu polskiego i staje w szeregu konsolidowanych sił.

Z woj. białostockiego:

Chrześcijański Klub Pracy Gospodarczej w Radzie Miejskiej Białystok, Okręg Straży Pożarnej —Białystok.

Z woj. białostockiego: Społeczeństwo polskie w Suwałkach, stając do apelu, zgłosiło swoją gotowość bez żadnych zastrzeżeń do pracy w myśl wskazań, zawartych w deklaracji płk. Koca. Akces ten podpisały: Sfederowane Związki Obrońców Ojczyzny, Zw. P. Ob. Kobiet, Rodzina Rezerwistów, Tow. Krzewienia Wiedzy Handl. Dalej kilkanaście stowarzyszeń społecznych oraz Cechy Fryzjerów Chrześcijan, Szewców Chrześc., Rzeźników, Wędliniarzy Chrześć.

Następujące **organizacje społeczne pow. augustowskiego:** Związek Legionistów, POW., Zw. Rezerwistów, Rodzina Rezerwistów, Zw. Inwalidów, Zw. Ochotników, Zw. Strzelecki, w. Pracy Obyw. Kobiet, Zw. Rzemieślników Chrześć., Zw. Harcerski, Okręgowe Tow. Kółek Roln., Straż Pożarna, Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego, LOPP i LMK.

Z woj. poleskiego:

Sołtysi gminy Pinkowicze, powiatu pińskiego, obejmującej kilkanaście gromad, na wspólnym zebraniu powzięli uchwałę wzmóc swoją pracę nie tylko w dziedzinie gospodarczej i samorządowej, lecz przede wszystkim prace nad wychowaniem obywatelskim swych gromad, by wcielić w życie wszystkie zasady i wskazania zawarte w deklaracji płk. Koca.

Z woj. poleskiego: Obywatele miasta Różan całkowicie solidaryzując się z ogłoszonym programem zgłosili gotowość czynnego udziału w pracy.

Z woj. lubelskiego: Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej — Krasnystaw, pracownicy Ubezpieczalni Społecznej — Zamość.

Z woj. wołyńskiego: Pracownicy Zarządu Miejskiego m. Korzec, pow. Równe, Stowarzyszenie Kupców Polskich — Kostopol.

Wojew. Rada Zawodowa Centrali Zjednoczenia Klasowych Związków Zawodowych na Wołyniu wraz z oddziałami zgłosiła akces do programu ideowo-politycznego pułkownika Adama Koca.

Z woj. lwowskiego: Pracownicy Zakładów „Słowo Polskie“ — Lwów, Organizacja Młodzieży Pracującej — Okręg Lwów, Nauczyciele Publ. Szkoły Powszechnej — Zaborów.

Poza tym zgłosili swój akces do obozu płk. Koca na ręce prezesa Komitetu Organizacyjnego we Lwowie: Związek Dyplomowanych Absolwentów Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego, Związek Rezerwistów Powiatu Drohobyckiego, liczący tysiąc członków i około 400 członków „Rodziny Rezerwistów“, Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowo-Dokształcających, Związek Komunalnych Kasz Oszczędności, T-wo Kredytowe Ziemskie oraz cały szereg osób nadesłały zgłoszenia personalne.

Z Rzeszowa nadesłały zgłoszenia: Rzeszowskie Koło P. W. Kobiet oraz Rzeszowskie T-wo Lekarzy.

Z woj. tarnopolskiego: Wojewódzki Związek Pracowników Państwowych — Tarnopol, Społeczeństwo Zaleszczyk.

Z woj. pomorskiego: Związek Eksporterów Ziemniaków — Toruń, Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich —Toruń, Związek Weteranów Powstań Narodowych, Koło Chojnice.

Z woj. poznańskiego: Rada Powiatowa Inowrocławska.

Z woj. stanisławowskiego:

Związek Rezerwistów — Koła Mikołajów i PW — powiat Nadwórna, Towarzystwo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych w Łopatynie, Kółko Rolnicze wioski Żurawków — pow. Żydaczów.

Z ZAGRANICY:

Z Rumunii — Związek Stowarzyszeń Polskich — Czerniowce łączy się w swym akcesie z całym narodem polskim w dążeniu do zespolenia wszystkich twórczych sił narodu dla zapewnienia Polsce należnego jej mocarstwowego stanowiska.

Dalej z Rumunii zgłoszenia nadesłały: Stowarzyszenie „Warta“ z Kiszyniowa, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności z Kiszyniowa, Koło Młodzieży Polskiej Jana Sobieskiego z Kiszyniowa.

Końcowe obrady senackiej komisji budżetowej

WARSZAWA (Pat) — Sejmowa Komisja Budżetowa zakończyła dziś debatę nad budżetem na rok 1937-28.

SKARGI B. PREMIERA KOZŁOWSKIEGO.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos dla oświadczenia osobistego

Sen. KOZŁOWSKI.

Powiedział on co następuje:

„Na wczorajszym posiedzeniu p. minister skarbu w odpowiedzi użył następującego zwrotu: „Rzeczywiście krytykuję jeden okres w tym pięcioleciu, jako szczególnie niekorzystny dla Polski, to jest okres rządów p. Kozłowskiego. Zarówno na tle budżetu, jako też w dziedzinie drenażu rynku pieniężnego, jaki w zaciemnianiu obrotów finansowych właśnie w tym okresie wiele zła się skoncentrowało“.

Okres budżetowy w roku 1934-35 — ciągnie sen. Kozłowski — posiada swoje sprawozdanie, sprawozdanie NIK, ma publikacje, rzeczy są znane. Nie ma żadnych tajemnic, NIK wydała, jak zresztą rok rocznie, wielki tom. Wszystkie cyfry są dziś znane. Pan minister powiedział nieprawdę. To stwierdzam“.

Przewodniczący sen. Rostworowski: „Proszę pana senatora wyrażać się oględniej“.

Sen. Kozłowski: „Pan Minister skarbu nie jest w stanie swego twierdzenia udowodnić. Muszę podkreślić rzecz jedną: p. minister skarbu w swym wczorajszym oświadczeniu wprowadził zupełnie nowy ton do dyskusji. Dotychczas nie było zwyczaju, aby jeden rząd oskarżał swego poprzednika. (Sen. Pawelec: „Tak nie można pana ministra tu nie ma“. Sen. Kozłowski: „Ja wczoraj także nie byłem obecny“. Jeżeliby następca p. Kwiatkowskiego w ten sposób oceniał jego działalność, uznałbym to za przejaw złych obyczajów“.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele rządu wychodzą z sali. Przewodniczący Rostworowski: „Przywołuję p. sen. Kozłowskiego do porządku za użycie tego słowa“.

Następnie przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Po przerwie przedstawiciele rządu powrócili na salę obrad i przewodniczący sen. Rostworowski wznowił posiedzenie.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do debaty nad ustawą skarbową na rok 1937-38.

Sprawozdawca generalny **sen. Evert** omawia poszczególne artykuły ustawy skarbowej, podkreślając, iż merytorycznie ustawa ta nie różni się od ustawy obowiązującej w bieżącym roku budżetowym. W wyniku zmian przeprowadzonych przez Sejm, ogólna **suma dochodów budżetowych wynosi 2.316.747.702 zł. zaś wydatków 2.316.658.479 zł., nadwyżka więc wynosi zł. 89.223.** Referent wnosi o przyjęcie ustawy skarbowej w brzmieniu uchwalonym przez Sejm.

Następnie zabrał głos

Wiceminister skarbu GRODYŃSKI:

„W stosunku do oświadczenia sen. Kozłowskiego, które zgłosił na początku posiedzenia, a z którego treścią zapoznałem się ze stenogramu, sądzę, że p. minister skarbu odpowie na nie na plenum Senatu, względnie przy innej okazji.

Przechodząc do meritum sprawy, wyraża w imieniu rządu **zgodę na poprawkę sen. Ehrenkreutza. zmierzającą do powiększenia o 150 liczby etatów niższych funkcjonariuszów w dziale „Nauka i szkolnictwo akademickie“**, resortu Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Powiększenie ilości etatów jest niezbędne dla szkolnictwa wyższego, a pokrycie zapewnia par. 1 w pozycji przewidzianej na płace, która w stosunku do roku ubiegłego została powiększona o 300 tysięcy złotych. Nowe etaty znajdą pokrycie w t. zw. interkalariach. Prócz tego, nie wszystkie 150 etatów zostaną odrazu obsadzone Większa część będzie obsadzona w jesieni lub pod koniec roku budżetowego.

Sen. EHRENKREUTZ

uważa, że należy w jakiś sposób dopingować do pewnego stopnia rząd, który jest obarczony niesłychanie ważnymi wydatkami, ażeby przystąpiono do budowy monumentalnych gmachów dla celów bibliotecznych i archiwalnych ze względu na to, że jako państwo, które dawniej istniało przez wieki, posiadamy zbiory niesłychanie cenne i nie możemy postępować, jak państwo, które pierwsze kroki w swej państwowości stawia. Nawet państwa rzeczywiście młode bardzo gorliwie zajmują się sprawą zbiorów.

Dalej mówca zwraca uwagę, że czas, żeby zbliżyć się do budowy biblioteki w Warszawie. Sprawą tą powinno się zainteresować całe społeczeństwo.

Sen. DĄBKOWSKI

oświadcza się m. in. przeciw wnioskowi sen. Ehrenkreutza w sprawie zwiększenia etatu niższych funkcjonariuszów w budżecie Ministerstwa WR i OP P. minister oświaty tej podwyżki nie wniósł i nie wie mówca, czemu komisja ma się starać od razu wydać wszystkie oszczędności.

Sen. EHRENKREUTZ

wyjaśnia, że siły ludzkie niższych funkcjonariuszów uniwersyteckich są wyzyskiwane do ostatnich granic. W Wilnie był okres, że niemal co tydzień były pogrzeby woźnych. W Warszawie mamy objaw coraz bujniejszego temperamentu synów naszych. Dotychczas nie rzucano się na kwesturę i nie palono akt (sen. Dąbkowski: „Trzeba inaczej wychowywać“). Ale tym czasem ktoś musi pilnować. Ministerstwo się zorientowało, że dotychczasowa ilość etatów nie wystarcza. Odpowiedzialność za to co się dzieje w uniwersytetach jest p. minister WR i OP. i my jesteśmy obowiązani dać ministrowi wszelkie środki żądane, ażeby bezpieczeństwo mienia uniwersyteckiego było zapewnione.

Referent

Sen. EVERT:

co do wniosku p. sen. Ehrenkreutza w sprawie funkcjonariuszów niższych zauważa, że wypowiedział się dość ostro przeciw zwiększaniu wydatków osobowych, ale w tym wypadku przekonały go argumenty, że jest to potrzebne dla naszych szkół aakdemickich i dlatego wypowiada się pozytywnie co do tego wniosku.

Po wypowiedzeniu się referenta, co do innych rezolucyj,

PRZYSTĄPIONO DO GŁOSOWANIA.

Przyjęto wniosek sen. Ehrenkreutza do wykazu etatów osobowych (zał. do art. 7 ustawy skarbowej) w sprawie 150 etatów niższych funkcjonariuszów w budżecie Ministerstwa WR i OP.

Następnie **uchwalono całość ustawy skarbowej wraz z tą zmianą i załączonym budżetem.** Przewodniczący stwierdza, że komisja budżetowa Senatu **przyjęła jednomyślnie ustawę skarbową**

Kronika tygodniowa

Polska musi wrócić do polskiego słowa

„Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego“ (Deklaracja płk. Koca).

Słowa powyższe, zawarte w deklaracji płk. Koca, muszą napełnić otuchą każdego pisarza polskiego. Ten chorobliwy stan jaki wytworzył się ostatnio w piśmiennictwie naszym, już oddawna zasłużył na baczną uwagę i środki zaradcze. Polska współczesna sztuka dramatyczna została jużoddawna zepchnięta nie tylko na szary koniec, ale na szary koniec tegoż szarego końca. W jednym np. z teatrów została zapowiedziana sztuka kierownika literackiego... i nawet tą sztuka nie ukazała się. Jeżeli kierownik literacki w swoim własnym teatrze, jest bezsilny wobec przemożnych prądów cudzoziemszczyzny, to cóż dopiero mówić o innych?

W beletrystyce powojennej, cały szereg anonimowych i pół-anonimowych nakładców uczynił nasz rynek wydawniczy filią rynku moskiewskiego. W swoim własnym kraju książka polska musiała kapitulować przed książką sowiecką. Byt starych i nowych zasłużonych firm Gebethnera, Arcta, Ossolineum, Księgarni Wojskowej Wegnera, Księgarni Nauczycielstwa i innych podkopywać zaczął szereg spekulantów, tworząc współczesne chałupnictwa literackie. Powieści tłumaczone za grosze, i wysyłane do czasopism za pół darmo, doprowadziły literaturę oryginalną do tego stanu, że wydanie książki, stało się albo przywilejem gwiazd, które stały się gwiazdami w dawnych dobrych czasach, albo przywilejem ludzi zamożnych. Nagrody literackie w wielu miastach były kasowane na wniosek rzeźników i kupców, którzy uważali, że nie ma komu dawać nagród“.

Pod płaszczykiem wolności wydawniczej, wobec zupełnego braku koncesyj wydawniczych, najpotężniejszym wydawcą był Kominter, pół-jawny i zamaskowany. Popierany przez część społeczeństwa, słabo związaną z Narodem polskim i jego dawną, wspaniałą literaturą, rozwinął się las pasorzytniczych storczyków literatury. Jako „koledzy“ dawnej wielkiej, dumnej literatury polskiej wystąpili przedstawiciele innych zawodów aż do kryminalistów włącznie. Literatura polska, która w wieku XIX była niewątpliwie zjawiskiem duchowo - arystokratycznym, w wieku XX stała się częściowo filią giełdy łódzkiej z siedzibą w Warszawie, częściowo produkcją literacko - dziennikarskich reportarzy. Najcenniejsze grupki w tej starzyźnie nie mogły się rozwijać dla braku należytego, bezpośredniego kontaktu z Zachodem. Odwieczne ścieżki prowadzące ku Padwie Lutecji i Bolonii zarosły. Trzy miesięczne stypendium na obejrzenie kawiarń paryskich co 5 lat, nie można uważać, za sposób należytego kształcenia młodzieży. „Demokratyzacja“ literatury powojennej odbiła się raczej w grużlicy, niż pomocy.

Jeszcze większym kaleczeniem ludzi był system masowej produkcji debiutantów. Debiutant jest zazwyczaj tak uszczęśliwiony, że łatwo daje się oskubać nakładcom literackiego chałupnictwa“. W tym leży cała tajemnica masowego fabrykowania późniejszych wykolejeńców.

Literatura polska w swoim stanie dzisiejszym wymaga niewątpliwie opieki prokuratury, ale nie od strony cenzury politycznej, tylko od strony likwidacji pająków. Pająków, w sieciach których przemyślnych i misternych tkwi prawie każdy literat, zwłaszcza początkujący.

Nie lepszą jest sytuacja muzyki. Królowa polskich muz została zdegradowana do roli trzeciorzędnej gwiazdy na dworze płaczliwej muzyki neo-cygańskiej, wypędzonej nawet z Rosji. Wielkie tradycje muzyki polskiej z ducha, a nie ze słów „kwiat“ i „płat“, „pij“ i „śnij“ zostały przerwane. Kompozytorzy niefokstrotów zostali zepchnęci tam, gdzie już przed tym znaleźli się inni, nie meldowani na giełdach klik literackich.

Polska dziś nie posiada żadnego organu, który by reprezentował wielkie przedwojenne tradycje „Tygodnika Illustrowanego“. Organy jawnie giełdowe, przybytki klik i kliczątek, albo beznadziejnie nudne periodyki, oto jest okres piśmiennictwa okresu przejściowego, epoki okupacji literatury przez maklerów giełdowych. Znacznie lepiej jest z mieczęcznikami. Ale tutaj wyrasta bariera cen, nie do przezwyciężenia dla inteligencji polskiej. Jeżeli dodamy do tego archaiczny stan naszych bibliotek na prowincji, ubój projektów o opodatkowaniu dzieł klasycznych i bibliotek gminnych, stan naszego piśmiennictwa na progu nowej epoki, roztoczy przed nami cały swój przerażający obraz Literatem może być dziś tylko: 1) kobieta na utrzymaniu mężczyzny, czy rodziny; 2) człowiek który posiada majątek osobisty; 3) debiutant; 4) człowiek który posiada pieniądze na wydawanie książek nakładem własnym. Dawniej można jeszcze było głodować i pisać. Dziś już i to nie wystarcza. Jeżeli literatura polska ma nawiązać nić tradycji z literaturą Wielkiego Romantyzmu i Wielkiego Pozytywizmu pole kultury polskiej musi być przeorane należycie. Do tego potrzebna jest prawdziwa swoboda pisania, t. j. zupełna likwidacja pająków i rozkwit silnych, zamożnych i obywatelskich placówek wydawniczych.

Kazimierz Leczycki.

Nowy król i jego poddani

Groot Jarmouth, w styczniu 1937 r.

Kiedy w początkach grudnia wybierałem się pewnego dżdżystego południa na uroczystość „proklamacji“ czyli ogłoszenia królem księcia Jorku, mój przyjaciel Anglik na moje zapytanie odpowiedział: — Byłem niedawno na proklamacji króla Edwarda VIII, teraz nie mam czasu. — Trochę zdziwiony tą odpowiedzią poszedłem w kierunku ratusza, skąd burmistrz miasta miał ogłosić objęcie władzy przez nowego króla.

Ruch na ulicach normalny, na placu przed ratuszem kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiety i dzieci, wpatrzone w balkonik ,z którego ma być odczytany akt proklamacyjny. Jak wszędzie w takich wypadkach obecny policjant. Punktualnie z uderzeniem godziny dwunastej przed głównym wejściem zjawia się woźny magistracki, ubrany na sposób naszego wileńskiego zakrystiana z Katedry w czasie procesji Bożego Ciała, tylko że zamiast buławy ze złotą gałką ma w ręku duży dzwonek, którym trzykrotnie dzwoniąc powtarza:—O tak! O tak! O tak — Zanim, poubierany w czerwone togi, ustawia się szereg radców miejskich, na balkonie zaś zjawia się burmistrz w białej peruce w asyście dwuch wyższych urzędników miejskich, też odpowiednio ubranych. Rozpoczyna się odczytywanie aktu. Na zakończenie burmistrz wznosi trzykrotny okrzyk na cześć króla. — „Hip, hip, hurra“ — Najbardziej zadowolone są dzieci. Następnie wszyscy na czele z burmistrzem idą uroczyście na rynek miejski, a potem na placyk koło kościoła anglikańskiego, gdzie powtarza się ta sama uroczystość. Uderza mnie brak jakiegoś zapału, czy nawet większego zainteresowania. Fakt ten stał się dla mnie zrozumiały w czasie, kiedy byłem obecny na jednej z rodzinnych uroczystości z okazji spotkania Nowego Roku. Towarzystwo, składające się, jakbyśmy w Polsce określili z ludzi pochodzących ze sfery inteligencji pracującej. Siedzieliśmy rozmieszczeni w schludnym saloniku, przy palącym się kominku w skromnym pięciopokojowym mieszkanku drobnego urzędnika jednej z prywatnych firm angielskich. Urzędnik ten tłumaczył się z zażenowaniem przedemną, że właściwie mieszkanie to nie jest odpowiednie dla niego, a raczej przeznaczone dla rodziny robotniczej i że w niedługim czasie wynajmie sobie o wiele większe, wygodniejsze. Wiedziałem, że mówi prawdę, bo przedtem już miałem okazję zwiedzenia paru robotniczych mieszkań, składających się z 5-ciu pokoików i łazienki, budowanych standartowo w dużych blokach, właśnie takie w jakim mieszkał chwilowo ów urzędnik. Pijąc naprzemian whisky z sodą, oraz piwo zaczęliśmy omawiać sprawę „królewską“. Przekonania polityczne obecnych były dosyć różnorodne. Obok rojalistów mieliśmy i socjalistów, jak również i jednego milczącego młodzieńca, zdradzającego od czasu do czasu tendencje komunistyczne. — „Proszę pana“ — zwrócił się do mnie pan domu — jestem socjalistą i z zasady swoich przekonań wolałbym, ażeby Anglia była republiką, lecz w chwili obecnej król jest nam potrzebny. Proklamacje Jerzego VI przyjęliśmy z radością, ale nie dlatego, żebyśmy specjalnie chcieli mieć jego królem, lecz dlatego, że mamy znów króla. Natomiast niech pana nie razi brak entuzjazmu, jak się pan wyraził, w czasie uroczystości proklamacyjnej. Jest to akt urzędowy, który musiał się odbyć i nie ma się co z tego powodu entuzjazmować. Niewielka ilość obecnych tłumaczy się tym, iż niedawno oglądaliśmy już podobną uroczystość w związku z objęciem władzy przez Edwarda VIII. Nie dając za wygraną zareplikowałem — „Proszę panów, przecież kochacie swych władców, interesujecie się nawet ich prywatnym życiem, więc osoba króla nie jest dla was obojętna? — „Bezwzględnie — wtrącił się jeden z rojalistów — jednak my widząc w królu przede wszystkim człowieka takiego samego, jak i my, stojącego na czele ogromnej rodziny Anglików, nie jesteśmy jednak skłonni bałwochwalczo czcić go, jako jakiegoś nadczłowieka i dlatego np. dyktatorzy otaczający się patosem są dla nas śmieszni. Król jest obarczony specjalnymi obowiązkami i dlatego ma specjalne stanowisko pośród nas. O ile tych obowiązków z tych czy innych względów nie spełnia powinien ustąpić. Miał pan najlepszy przykład na królu Edwardzie VIII“. „Szkoda jednak—wtrącił melancholijnie socjalista —że król Edward nie ożenił się z księżniczką Julianną, jak by to było dobrze, iłebyśmy zyskali kolonij... No, ale króla Jerzego VI lubimy — zakonkludował — bo jest porządny i spokojny człowiek“. Przy tych słowach, młodzieniec zdradzający tendencje komunistyczne skrzywił się, prawdopodobnie dlatego, że whisky, którą w tej chwili przełykał wydała mu się nie dość dobra, gdyż nie przypuszczam, aby to uczynił z racji pochwał dla króla Jerzego.

Dyskutując w ten sposób nie zauważyliśmy, jak się zbliżyła północ i głośnik radiowy uroczyście zapowiedział zakończenie roku 1936. Wszyscy powstaliśmy i wychyliwszy każdy swą szklaneczkę whisky, wziąwszy się za ręce zaczęliśmy śpiewać starą angielską piosenkę o przyjaźni, która nigdy nie będzie zapomniana. Nastrój został przerwany przez młodzieńca — sympatyka komunizmu, który w momencie, gdy radio zaczęło nadawać hymn „Boże strzeż króla“ i wszyscy przybrali poważne postawy, wyłączył aparat ku oburzeniu rojalistów.

Wkrótce życząc sobie kolejno szczęśliwego Nowego Roku zaczęliśmy się żegnać. Wracając do domu nie przypuszczałem, że na następny dzień przywitam drugiego Polaka w Jarmouth. Poznaliśmy się przypadkowo, spacerując nad morzem. Młody człowiek o ujmującej powierzchowności i niezdecydowanym uśmiechu przedstawił mi się jako kupiec — właściciel hurtowni kolonialnej, który pragnął nawiązać bezpośredni kontakt z producentami kawy brazylijskiej.—„Wybaczy pan — rzekłem — ale dlaczego pan nie jest wobec tego w Brazylii, ale w Anglii?“. Niezdecydowany uśmiech zniknął z twarzy kupca, która stała się zdecydowanie ponurą. Usłyszałem historię, która na ziemi angielskiej brzmi jak bajka z tysiąca i jednej nocy. A więc młody kupiec przed rokiem zaczął się starać o kupiecki paszport zagraniczny. Od tej chwili stał się kolekcjonerem najrozmaitszych dokumentów, załączników i znaczków stemplowych, a kiedy po paru miesiącach złożył tę całą makulaturę w odpowiednim urzędzie, kazano mu odbyć praktykę eksportowo-importową w jednym z urzędów w Warszawie.—„Co miałem robić—żalił się rodak — pojechałem do Warszawy, kosztowała mię podróż, kosztował mię pobyt w stolicy, gdyż praktyka ta była zupełnie bezpłatna. Po dwóch miesiącach wróciłem i paszportu nie dostałem. Odpowiedniemu urzędnikowi, który te rzeczy załatwiał nie podobała się widocznie moja twarz, albo może chciał żebym jeszcze skończył jaką uczelnię handlową, dosyć, że zaczął mnie w dalszym ciągu urzędowo szykanować. W międzyczasie straciłem kilkanaście kilo na wadze, a w oczach pojawiły się mi chorobliwe ogniki. Znajomi spotykając mię radzili żebym dał spokój, gdyż zdrowie droższe jest niż paszport. Ja jednak byłem uparty. Upór mój został nagrodzony. Nareszcie on wyjechał na urlop“.—„Kto to—on?“ —przerwałem—„No, ten urzędnik, co mnie tak męczył. Zastępca miał lepsze serce i w ciągu jednego dnia miałem paszport“. — „Więc czemuż pan nie pojechał do Brazylii?“ — zawołałem. — „Po co, panie? W ciągu roku zaszło szereg zmian i obecnie podróż była już nieaktualną. Ale paszport otrzymałem. Co za szczęście! Szał mnie jakiś ogarnął. Gdzieś musiałem wyjechać! No i przyjechałem do Anglii“.—„Z pańskiej miny—rzekłem — nie widać żeby pan był znowuż tak szczęśliwy“. — Twarz młodego kupca stała się jeszcze bardziej ponurą i patrząc w morze głuchym głosem kończył swoją tragiczno - humorystyczną opowieść.—„Jedyną korzyść, jaką tu odniosłem to że wypoczałem nerwowo, a pozatem właściwie nie mam tu nic do roboty, w dodatku pieniądze mi się skończyły, a nie mam pozwolenia dewizowego na otrzymanie potrzebnej sumy na drogę. Kajakiem chyba popłynę“.—Żal mi się zrobiło tego młodego pioniera nawiązywania bezpośredniego kontaktu z producentami kawy brazylijskiej. Zakrzątałem się tu i tam i po paru dniach na jednym z towarowych statków płynących z Anglii do dGyni odpłynął miło dy polski importer kawy brazylijskiej.

Wacław Kozakiewicz.

Tereny popowodziowe w Ameryce



Holandia zbroi się

Od 15 lat osią polityki zagranicznej Holandii była Liga Narodów. Ten kraj kolonizatorów i kupców, wyszedłszy najzupełniej cało z zawieruchy wojny światowej, żył od tego czasu pod znakiem rozbrojenia, pracując gorliwie nad osuszeniem Zuidersee, wydzieraniem morzu coraz nowych kawałów ziemi i systematycznym powiększaniem swych bogactw. Duch militarny wygasł najzupełniej nie tylko wśród socjalistów, zasadniczych przeciwników kredytów zbrojeniowych i polityki kolonialnej, lecz także u radykałów, których większa część wypowiedziała się przeciwko armii. W 1935 r. w przededniu Trzeciej Rzeszy, półtora miliona obywateli holenderskich podpisało petycję o całkowite i jednostronne rozbrojenie.

Tylko nieliczni konserwatyści, w których liczbie znajdował się Colijn, obecny szef rządu, były oficer armii kolonialnej, opierali się tej powszechnej fali pacyfizmu.

Od pewnego czasu daje się jednak zauważyć gwałtowny zwrot opinii publicznej. Zbrojenia niemieckie, rozgłoszenie skierowanego przeciw Holandii planu von Eppa, porażka Ligi Narodów w konflikcie włosko-abisyńskim, niemieckie i japońskie manewry w sprawie Indyj Holenderskich, wszystko to wywarło wpływ zwolenników całkowitego rozbrojenia.

„Należy stwierdzić — oświadczył Colijn w 1936 r., — że szanse pozostania na stronie wobec wielkiego konfliktu europejskiego wyglądają dziś o wiele słabiej, niż w 1914 roku“.

W lutym 1936 r. rząd, pomimo sprzeciwu socjalistów, komunistów i radykałów przeznaczył sumę 53 milionów florenów na podstawowe zbrojenia. W programie znalazły się nowoczesne działa, 150 samolotów, zmotoryzowane karabiny maszynowe. Dwie linie fortów zostały wybudowane wzdłuż granicy, na straży której stać będzie 12 batalionów ochotników. Na rok 1937 budżet zbrojeniowy powiększono o dalsze 50 milionów fl.

W obecnej sytuacji daleko jest jeszcze jednak do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Teraźniejszy roczny kontyngent ochotników wynosi 42 tys., z czego 20000 powołuje się pod broń. Liczba ta zostanie niebawem podniesiona do 32000. Co do czasu trwania służby, to z 5 i pół mies. zostanie on podniesiony do 12 mies.

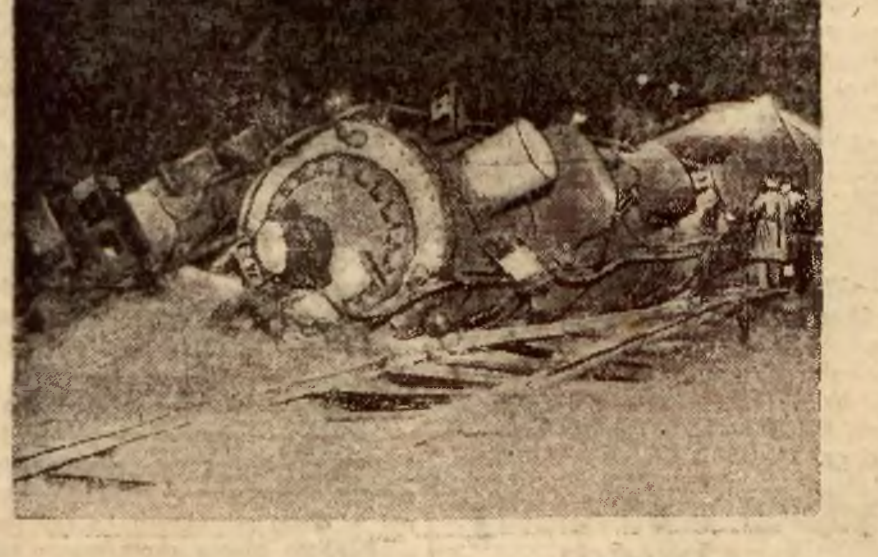
Niektóre dzienniki, jak „Het Vaderland“, pisały, że Holandia zajmuje miejsce bardzo skromne w porównaniu ze zbrojeniami innych państw, lecz pierwszy krok, dzięki odwadze premiera Colijn'a, został już zrobiony.

Zadeklarowanie sumy 8 milj. fl. na obronę Indii, których armia liczyła zaledwie 35000 jednostek, w czym 25000 krajowców, miało miejsce 16 grudnia 1936 r. Jednoczesne przystąpienie przeciwnej dotychczas partii do dzieła obrony narodowej stało się drugim sukcesem Colijn'a.

Prasa kolonialna wyraża pewne niezadowolenie z powodu gwałtownych zbrojeń, które w praktyce wiążą się z nałożeniem na Indie podatków w ogólnej sumie 25 milionów fl.

L.

Katastrofa kolejowa w Stanach Zjednoczonych



W pobliżu miasta Selma, w stanie Kalifornia miało miejsce zderzenie między pociągiem i autem. Na skutek zderzenia lokomotywa oraz kilka wagonów uległo wykolejeniu. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć maszynisty, oraz jego pomocnika. Natomiast dwaj pasażerowie auta ocaleli. Zdjęcie nasze przedstawia moment po katastrofie.

J. Kiepura i M. Eggerth
w Operze Warszawskiej

Dyrekcja Opery podpisała kontrakt z Janem Kiepurą, który wystąpi kilka razy w Operze w dniach 1—15 czerwca. Dyrektor Mazaraki udał się do Krakowa, aby podpisać umowę z Kiepurą i omówić, w jakich operach będzie śpiewał. Są to opery: „Manon“, „Tosca“, „Rigoletto“ i „Cyganeria“.

Jednocześnie zawarto umowę na występy w Operze Warsz. żony Kiepury p. Marty Eggerth, która ma śpiewać w „Cyruliku sewiliskim“ i „Łucji z Lammermoor“. Będzie to debiut znakomitej śpiewaczki na scenie operowej, gdyż dotychczas znana była z występów filmowych i koncertowych.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Znaleziono głowę Kościuszki rzeźbioną w bryle węgla

W czasie kopania dołu w okolicy Szarleja, na pograniczu niemieckim, natrafiono na bryłę węgla. Po oczyszczeniu bryły z ziemi okazało się, że jest to głowa Tadeusza Kościuszki, rzeźbiona w jednym kawałku węgla. Z jakiego czasu pochodzi ta oryginalna rzeźba — nie wiadomo. Jakiś nieznany mistrz-górnik zamanifestował swoją polskość w ciężkim dla Śląska okresie.

Przygody romantycznego gdańszczanina
w Warszawie

Do Warszawy przyjechał kupiec z Gdańska p. F. Potulski. Na Nowym Świecie zawarł znajomość z jakąś elegancką damą i udał się razem do baru „Nowy Raj“ przy ul. Miodowej.

Po kolacji towarzyszka zaproponowała gdańszczaninowi przejażdżkę dorożką po mieście.

Potulski podziwiał piękno Warszawy i chętnie zgodził się na odwiedzenie nowych lokali stolicy, leżących rzekomo nad Wisłą.

Gdy znaleźli się na pustkowiu za mostem kolejowym dorożka niespodziewanie stanęła, dorożkarz rzucił się na pasażera pobił go dotkliwie i skrępował mu ręce. Kobieta wyciągnęła tymczasem Potulskiemu z kieszeni portfel, w którym znajdowało się 250 zł. i 160 guldenów.

Po obrabowaniu dorożkarz wrzucił p. Potulskiego do pobliskiego bajora i odjechał wraz z kobietą.

Dopiero po kilku godzinach gdańszczanin powędrował z powrotem do uwolniwszy się z więzów. O rabunku zameldował policji.

Przechodząc kczoraj Krakowskim Przedmieściem p. Potulski zauważył znajomą z baru. Zatrzymał ją i oddał w ręce policjanta.

Ustalono, iż jest to 23-letnia Aleksandra Truśkiewiczówna (Mariensztadt 11), znana złodziejka.

Za jej wspólnikiem rozpoczęło poszukiwania.

Samobójstwo studenta w muzeum

W Muzeum im. Krasińskich przy ul. Okólnik w Warszawie popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru student nauk ekonomicznych, Wojciech Żygarowski.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyny samobójstwa nie znane.

Zwariował milioner gdyński

W Gdyni dostał pomieszania zmysłów Leon Dorsz, znany i bogaty obywatel gdyński.

Dorsz ożenił się niedawno z córką milionerki gdyńskiej Skwierczowskiej i otrzymał w posagu olbrzymią fortunę. Ostatnio Dorsz wybudował pięciopiętrową kamienicę przy Skwerze Kościuszki, oraz zakupił szereg placów budowlanych.

Przed paru dniami oDrsz otrzymał wezwanie płatnicze z urzędu skarbowego na 200.000 zł. tytułem podatku spadkowego, oraz szereg innych wezwań płatniczych od placów, czynszów i dochodów. Dorsz tak przejął się tymi kłopotami, że popadł w stan obłąkania. Podczas nieobecności swej żony, która bawi w Zakopanem, Dorsz pootwierał wszystkie okna w domu i zaczął śpiewać psalmy. Chorego umieszczono w zakładzie dla nerwowo chorych w Kocborowie.

Negus zaproszony na koronację do Londynu

Zaproszenie, wystosowane do Haile Selassie przez rząd brytyjski wywołało szereg protestów w prasie włoskiej.

Oficjalne koła angielskie wyjaśniają, wyrażając zarazem swoje zdziwienie z powodu stanowiska opinii włoskiej, że zaproszenia zostały wysłane do szefów państw, co zgodnie z tradycją dyplomatyczną upoważnia ich do wysłania na uroczystości swoich przedstawicieli, wobec czego zaproszenie Negusa jest czystą formalnością.

Przy tej okazji można wspomnieć, że dr. Martin, poseł Abisynii w Londynie nie przestał być zapraszany na uroczystości dworskie, gdzie niejednokrotnie spotykał się z amabasadorem włoskim, Grandim, przyczem ten ostatni nie podnosił żadnych zastrzeżeń.

L.

Lew ujął złodzieja

Wydarzył się w Mysłowicach bodaj nie notowany wypadek ujęcia złodzieja przez lwa. Przy ul. Piaskowej zatrzymała się na okres zimowy menażeria p. Herbertowej. Od dwóch dni przygotowywano się do drogi w związku z rozpoczynającym się sezonem.

Na plac, gdzie znajduje się menażeria, wkradł się znany złodziej kolejowy, kilkakrotnie już karany 20-letni Stanisław Smołkowski. Smołkowski wkradł się tam w celach kradzieży. Wędrując chyłkiem po placu, nieostrożnie zbliżył się do klatki z lwem który przygarnął łapami Smołkowskiego do klatki, drapiąc i kalecząc go dotkliwie. Na rozpaczliwe wołania o pomoc Smołkowskiego, pracujący opodal robotnicy pośpieszyli mu z pomocą.

Straszliwie okaleczonego oderwano od klatki i odstawiono do pobliskiego Szpitala Brackiego, gdzie lekarze stwierdzili rozdarcie w kilku miejscach skóry na głowie i ciele oraz kilka ran głębokich.

Zaznaczyć należy, że Smołkowski jest towarzyszem niedawno postrzelonych, w czasie kradzieży kolejowej, Dymla przez strażnika kol. i Fryszt ackiego przez strażnika pokalnianego.

Wyzysk robotników w większości piekarń wileńskich

Pisaliśmy przed paru dniami, że w piekarnictwie wileńskim narasta konflikt, który może zakończyć się nawet strajkiem robotników piekarzy. Zatarg powstał z powodu chronicznego niedotrzymywania warunków umowy zbiorowej przez większość właścicieli piekarń w Wilnie. Wczoraj miało się odbyć połączone walne zebranie wszystkich związków robotników — piekarzy, na którym zamierzano omówić sytuację i powziąć odpowiednie decyzje. Do zebrania jednak nie doszło, ponieważ starostwo Grodzkie nie udzieliło na to pozwolenia, uważając, że zebranie to ma mieć charakter wiecu, który w wytworzonej sytuacji nie jest celowy.

W związku ze stałymi skargami robotników Inspektor Pracy w najbliższych dniach ma dokonać kontroli na terenie wszystkich piekarń w Wilnie i pociągnąć do odpowiedzialności właścicieli, nieprzestrzegających 8 godzinnego dnia pracy oraz warunków umowy zbiorowej.

Robotnicy nie są jednak zadowoleni z takiego przebiegu sprawy. Rozumieją i doceniają intencje władz, które dążą w oparciu o ustawy do polepszenia warunków ich pracy, jednocześnie zaś zdają sobie sprawę, że kontrola piekarń może nie dać pożądanego rezultatu. Przemawia za tym doświadczenie lat poprzednich.

Robotnik piekarz jest od szeregu lat wyzyskiwany przez większość właścicieli piekarń w Wilnie. Jest to sprawa stara i powszechnie znana.

W roku bieżącym, mimo obowiązującej przecież ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, piekarz pracuje w olbrzymiej większości nieraz najmniej po 10 do 16 (szesnastu) godzin dziennie — ściślej zaś mówiąc w nocy, bo praca w piekarniach rozpoczyna się wieczorem.

Na ogólną ilość do 200 piekarń w Wilnie tylko około 20 procent płaci stawki przewidziane przez umowę zbiorową. Są to piekarnie większe, w których właściciel nie stoi sam przy piecu. W mniejszych natomiast przedsiębiorstwach, gdzie właściciel sam pracuje, stawki robotnicze są niższe od ustalonych o 50 procent.

Robotnik nie może skutecznie walczyć z tym wyzyskiem, bo wisi nad nim stale groźba wydalenia z pracy. Właściciele piekarń nie tolerują u siebie niezadowolonych i narzekających, a tym bardziej szukających sprawiedliwości w Inspektoracie Pracy robotników. Zaskarżenie pracodawcy u Inspektora Pracy równoznaczne jest z utratą pracy i to na dłuższy czas, bo „czyn" robotnika odpowiednio naświetlony... na stawi i innych pracodawców, należących do jednego cechu piekarzy.

W takich warunkach nie wiele może także zdziałać Inspektor Pracy. W piekarniach wileńskich nie ma stałych godzin rozpoczynania pracy przy wypieku codziennym. Każdy zaczyna wtedy, kiedy chce. Otóż, jak informują nas robotnicy, pracodawcy piekarze proszą, co jest równoznaczne rozkazowi, aby robotnicy podawali kontrolującemu urzędnikowi z Inspektoratu Pracy taką godzinę rozpoczęcia pracy, od której nie upłynęło jeszcze 8 godzin. To znaczy, gdy na przykład do piekarni przyjdzie kontrola o godz. 6 rano i zastanie robotnika przy pracy, to ten z reguły powie, że rozpoczął pracę o 12 lub 1-szej w nocy, chociaż w rzeczywistości pracuje już od godz. 6 wieczór, t. j. 12 godzin bez przerwy. Powiedz inaczej — utracisz pracę.

Oczywiście robotnicy pragną poprawy warunków pracy i płacy. Nie żądają wiele, bo tylko tyle, aby pracodawcy postępowali zgodnie z obowiązującą ustawą o 8-miogodzinnym dniu pracy i umową zbiorową.

Żądają więc:

1) wprowadzenia w piekarnictwie wileńskim ustawowego 8-godzinnego dnia pracy;

2) dla ułatwienia kontroli nad tym — wprowadzenia stałej godziny rozpoczynania pracy w piekarniach i

3) przestrzegania przez właścicieli piekarń umowy zbiorowej.

Są to główne punkty ich żądań wysuwanych pod adresem piekarzy. Jak wiemy skądinąd, Inspektor Pracy oraz starostwo grodzkie w Wilnie podzielają całkowicie stanowisko robotników w tej sprawie — szczególnie jeżeli chodzi o punkty 1 i 3-ci.

Właściciele większości piekarń, jak dotychczas, nie wykazują dobrej chęci w kierunku załagodzenia konfliktu.

Należy życzyć Inspektorowi Pracy powodzenia w jego akcji zmuszenia piekarzy do uznania i przestrzegania litery prawa. (w.)

Działalność L. O. P. P. w Nowogródku

19 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Wojew. LOPP. w Nowogródku. Przewodniczył obradom p. wojewoda A. Sokołowski jako Prezes Zarządu. Przewodniczący Wydziałów: Ogólnego, Obrony Przeciwlotniczo-gazowej i Lotniczego złożyli sprawozdania z działalności. Na uwagę zasługują dane dotyczące przeprowadzenia XIII Tygodnia LOPP w r. 1936 i zbiórki na zakup samolotów.

XIII Tydzień LOPP dał netto 29.605 złotych. Zapreliminowano wpływów z Tygodnia 25.800 zł., to jest uzyskano nadwyżkę w kwocie zł. 3.805. Poszczególne Obwody zebrały następujące kwoty:

Baranowicze 5.520 zł., Lida 4.787 zł., Nieśwież 4.770 zł., Nowogródek 4.337 zł., Słonim 2.123 zł., Stołpce 2.789 zł., Szczuczyn 2.262 zł., Wołożyn 3.017 zł.

Równolegle prowadzona zbiórka na zakup samolotów dała dotychczas netto 13.548 zł. Na kwotę tę złożyły się przeważnie drobne ofiary. Duży udział w zbiórce wzięła młodzież szkolna, zakupując 5- i 10-groszowe znaczki, wydane przez Zarząd Okręgu z podobizną nowogródzkiej Góry Zamkowej i lecącym nad nią samolotem.

Poszczególne Obwody zebrały następujące kwoty:

Baranowicze 397 zł., Lida 25 zł., Nieśwież 3.929 zł., Nowogródek 624 zł., Stołpce 6.387 zł., Wołożyn 1.187 zł.

Obwody Słonimski i Szczuczyński nie podały dokładnych sprawozdań.

W zbiórce na samoloty przodują powiaty stołpecki i nieświeski. Powiat nowogródzki nie wykorzystał należycie terenu miasta i możliwości zbiórki pośród inteligencji.

Ratujmy pieśń i muzykę ludową

Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa **„Centralne Archiwum Fonograficzne" (Warszawa 1, Krak. Przedmieście 32, tel. 668-55).** Archiwum to założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Poraz pierwszy w odrodzonej Polsce stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. **nie tylko polskiej, ale też innych narodowości, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.**

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, **folklor stoi przed zagładą:** radio, służba wojskowa, pobyt w mieście itd., itd., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś. Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza — zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itp.! Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze w ogóle uratować można!

„Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogą być różnorodne:

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu": oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum dla skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienie nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) Ci, którzy by chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.

c) Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że do Archiwum nadają się:

1. ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie),

2. melodie ludowych tańców,

3. oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte (drukowane) zbiory i poszczególne prace na ten temat.

Kolejarze czynnie propagują rozwój lotnictwa

Z okazji zamknięcia roku budżetowego 1936 w Okr. Kolejowym LOPP w Wilnie należy stwierdzić, iż ofiarność kolejarzy nie słabnie. Niezależnie od stałych składek miesięcznych, które w roku sprawozdawczym przyniosły pokaźną sumę 92.650 zł., ofiarność szerokich mas pracowników kolejowych szła również i w kierunku doraźnych świadczeń.

Wiele nakładu pracy i funduszów Zarząd Okręgu w roku 1936 położył nad ostatecznym zorganizowaniem własnej Szkoły Szybowcowej w miejscowości Aukszlagiry pod Wilnem. Otóż dużą pomoc pod tym względem okazuje społeczeństwo kolejowe, zasilając z doraźnych ofiar fundusze na szybowce i samoloty.

Walnie przyczyniają się do tego Koła Kobiece LOPP. Tak np. od Zarządu Kolejowych Kół Kobiecych wpłynęło 1668 zł. Nieliczne Koło Kobiece na st. Tewle zgromadziło na ten cel 60 zł., w Podbrodziu — 52 zł., w Brześciu — 80 zł., a ruchliwe Koło Kobiece w Wołkowysku wpłaciło do kasy LOPP — 785 zł.

Z innych Kół Kolejowych większe sumy zgromadziły: Koło LOPP w Głównych Warsztatach Wagonowych w Brześciu — 850 zł., Koło LOPP na st. Brześć C. — 215 zł., Obwód Brzeski — 680 zł., Obwód Białostocki — 1400 zł.

Poza tym pracownicy kolejowi opodatkowali się dodatkowymi składkami, potrącanymi z ich uposażeń łącznie ze składkami normalnymi. Tą drogą uzyskano dotychczas około 7800 zł.

Na uznanie zasługuje Okręgowa Sekcja Kolejowa Związku Oficerów Rezerwy, która również zapoczątkowała pośród swoich członków akcję zbiórki na zakupienie szybowców i dotychczas zebrała kwotę 212 zł.

Ogólny rezultat dotychczasowej akcji zbiórkowej na szybowce i samoloty wyraża się sumą ponad 14000 zł.

Na wyróżnienie zasługuje Koło w Głównych Warsztatów Wagonowych w Brześciu, skupiające głównie prac. fizycznych, opłacanych według niższych grup i kategoryj płac, a które postawiło sobie za punkt honoru zgromadzenie takiej sumy, która by starczyła na zakupienie szybowca o nazwie tego Koła. Dotychczas zebrana przez to Koło kwota 850 zł. została uroczyście wręczona przez delegatów na ręce Prezesa Okręgu LOPP inż. Wacława Glazka, dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie.

Bolesław Wóytowicz,



laureat Państwowej Nagrody Muzycznej za rok 1937.

Budżet samorządu brasławskiego

25 bm. odbyło się w Brasławiu posiedzenie Rady Powiatowej, na którym uchwalono budżet Pow. Zw. Samorządowego na rok 1937-38 w wysokości zł. 374.709, w tym wydatki zwyczajne zł. 348.831 i wydatki nadzwyczajne zł. 25.878. Na tymże posiedzeniu omówiono inne sprawy gospodarcze i dotyczące przedsiębiorstw Pow. Zw. Samorządowego.

Wilejka pow.

— **Do Wilejki przybył skład sądu okręgowego z Wilna** na tygodniową sesję wyjazdową. Rozprawy odbywają się z udziałem sędziów Tomaszewskiego, jako przewodniczącego, oraz Bułhaka i Szulca jako wotantów. W charakterze oskarżycieli występują prokuratorzy sądu okręg. Roszkowski i Ołulicz.

— **Do Wilejki przybył z Wilna wojewódzki Inspektor farmaceutyczny** dr. Kalajeff, który w towarzystwie lekarza powiatowego dr. Wiercińskiego przeprowadza lustrację aptek i składów aptecznych w Wilejce i w miasteczkach powiatu.

Głębokie

— **19, 20 i 21 bm. w Głębokiem urzędowała komisja egzaminacyjna z Izby Rzemieślniczej w Wilnie,** która na miejscu przeprowadzała egzaminy czeladnicze dla rzemieślników pow. dziśnieńskiego. W wyniku egzaminów 22 osoby złożyły egzaminy czeladnicze oraz jedna osoba egzamin mistrzowski.

Po egzaminach odbyła się konferencja przedstawicieli Izby Rzemieślniczej z przedstawicielami cechów rzemieślniczych, samorządu i szkolnictwa, na której poruszane były sprawy rozwoju rzemiosła w powiecie.

Święciany

— **Statystyka ruchu naturalnego** w powiecie święciańskim za ostatni kwartał r. ub. wykazuje: 738 urodzeń, 547 zgonów — w tym 112 zgonów niemowląt w wieku do 1 roku. Przyrost w tym okresie wynosi więc 191 osób.

Należy podkreślić fakt zmniejszenia się śmiertelności wśród niemowląt, która wynosi około 20 proc. ogólnej cyfry zgonów, gdy tymczasem w III kwartale ub. r. wynosiła ponad 40 proc. przy takich samych cyfrach urodzeń i zgonów.

Powyższe utwierdza nas w uczynionym przypuszczeniu, że przyczyny zwiększenia śmiertelności niemowląt w III kwartale należy szukać w jakiejś epidemii.

Mołodeczno

— **W związku z odbytymi uroczystościami obchodu 10-ciolecia powstania Oddziału Związku Strzeleckiego w Kraśnem nad Uszą** Zarząd Powiatowy Z. S. w Mołodecznie tą drogą wyraża strzelcom mińskim i KOP-owi w Kraśnem serdeczne podziękowanie i uznanie za specjalną opiekę i pracę nad Oddziałem strzeleckim w Kraśnem, który w wyniku wspomnianych uroczystości wykazał swój wielki dorobek tak w dziedzinie przysposobienia wojskowego jak i wychowania fizycznego i obywatelskiego. **St. Ilczuk.**

Troki

— **Sprostowanie z typu dosyć rzadkich.** Otrzymaliśmy list poniższej treści:

W związku z artykułem p. Hopki Jana „Przechadzka po Nowych Trokach", zamieszczonym w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 26 lutego br. Nr. 56 (4018) — uprzejmie proszę o umieszczenie poniższego w poczytnym Pańskim piśmie:

W rozdziale „Dożywianie w szkole" zostało napisane: „Ogromne usługi w tej akcji oddaje Kier. szkoły p. Baran".

Pragnę gorąco stwierdzić w imię prawdy, że nie ma w akcji dożywiania moich zasług. Cokolwiek zostało zrobione w tej sprawie od szeregu lat kontynuowanej, jest to tylko zasługą Komitetu dożywiania dzieci, w skład którego wchodzą przedstawiciele wojska, samorządu, nauczycielstwa i społeczeństwa.

Łączę wyrazy etc.

Piotr Baran
Kierownik szkoły.

Jerozolimka

— **Zarząd Komitetu Rodziców Szkoły w Jerozolimce** składa serdeczne podziękowanie p. płk. Białkowskiemu oraz „Rodzinie Wojskowej" w Wilnie, JWPani pułkownikowej Janickiej i JWPani kapitanowej Jarosińskiej za hojne obdarowanie szkoły produktami spożywczymi dla biednych dzieci na dożywianie.

S. Bohdanowicz
płk. w s. sp., prezes Kom. Rodz.

Stołpce

— **Odczyt red. Wańkowicza.** W poniedziałek w sali Słow. Reduta w Stołpcach p. red. Wańkowicz wygłosił odczyt o naszych ziemiach. Autor odczytał kilka fragmentów ze swego dzieła o Ziemiach Wschodnich i jej mieszkańcach. Wypełniona po brzegi sala żywo oklaskiwała mówcę.

P. starosta Wierzbicki wyrażając uczucia wszystkich obecnych w gorących słowach dziękował p. Wańkowiczowi za przybycie i wygłoszenie pięknego odczytu.

Z Muzeum Karaimskiego w Trokach



Fragment sali w Muzeum Karaimskim w Trokach z fotografiami i rycinami, wyobrażającymi typy Karaimów polskich i krymskich. Pierwsza fotografia w pierwszym rzędzie u góry, jest podobizną duchownego karaimskiego z Pismem św. w ozdobnym aksamitnym futerale. Ostatnia fotografia u dołu przedstawia Karaimów rolników na Krymie, przy wejściu do jaskini, ich stałego miejsca zamieszkania.

Zdrowa gospodarka samorządu wileńskiego

Odbyło się tu posiedzenie Rady Powiatowej pod przewodnictwem starosty inż. Henszla, na którym rozpatrzono i uchwalono budżet Wydz. Powiatowego na rok 1937-38, zamykający się ogólną sumą zł. 290.000, to jest o zł. 12.000 mniejszy od budżetu tegorocznego.

W porównaniu z tegorocznym budżetem nowouchwalony budżet jest tym charakterystyczny, że *uległy w nim zmniejszeniu ogólne wydatki na administrację, natomiast zwiększone zostały wydatnie wydatki na drogi, zdrowie publiczne, na pomoc weterynaryjną (o zł. 8.000) i na popieranie rolnictwa (o zł. 9.000).*

Brasławszczyzna kołacze o pomoc siewną

W Brasławiu odbyło się posiedzenie Rady OTO i KR, na którym omówiono sprawę pomocy siewnej i dostarczenia gospodarstwom dotkniętym klęską nieurodzaju paszy dla bydła gdyż w powiecie brasławskim daje się odczuwać brak słomy i siana. W celu przedstawienia postulatów ludności rolniczej powiatu władzom centralnym, wybrana została delegacja w składzie trzech osób, która uda się do Warszawy w najbliższych dniach.

Jednodniówka młodzieży wiejskiej w Lidzie

Z okazji odbytego kursu przodowników przysposobienia rolniczego w Lidzie słuchacze tego kursu wraz z jego kierownictwem wydali jednodniówkę p.t. „Przodownik Młodej Wsi".

Jednodniówka ta, jak mówią słowa jej wstępu, zatytułowanego „Od Redakcji", wyraża przeżycia, myśli i dążenia wiejskiej młodzieży zorganizow., będącej słuchaczami dziesięciodniowego Kursu Przodowników P. R. w Lidzie.

Treść jednodniówki jest bogata (30 stron druku), zawiera szereg działów jak: fachowo-organizacyjny, specjalny („Świat naszych myśli"), dział Koleżanek, kronikę „z prasy" (artykuł z Kurjera Wileńsko-Nowogródzkiego, napisany na marginesie kursu) i wreszcie sprawozdania i inne. Treść urozmaicona jest ilustracjami p. Kacuszczenki (redaktora jednodniówki). Jak się okazuje, redaktor jednodniówki pisze wiersze, maluje, rzeźbi, prowadzi pracę organizacyjną w Zw. Mł. Wsi i instruuje młodzież wiejską w dziedzinie przysposobienia rolnego. Z tego wszystkiego najlepiej mu się jednak udaje przysp. roln. (jest referentem P. R. przy OTO. i KR. w Lidzie), czemu powiat w znacznej mierze zawdzięcza swoje pierwszeństwo w tej dziedzinie na terenie województwa nowogródzkiego. (Jl.).

Szczuczyn

— **Kursy szkoleniowe dla pracowników gminnych.** Przewodniczący Wydz. Pow. dążąc do podniesienia poziomu pracowników samorządowych, po zorganizowaniu 3-dniowego kursu szkoleniowego z zakresu ewidencji ruchu ludności, który przeprowadził specjalnie w tym celu delegowany przez Zw. Powiatów R. P. mgr. Syga, zamierza w dniach najbliższych zorganizować kilkudniowy kurs dla pracowników gminnych. W programie kursu przewidziane są wykłady o finansach komunalnych, kasowości i rachunkowości, oraz dokładne zapoznanie się z ustawą samorządową, ustawą o postępowaniu administracyjnym i ustawą konstytucyjną.

Prelegentami na kursie poza pracownikami Wydziału Pow. będą również prelegenci ze Zw. Samorządu Terytorialnego.

Nieśwież

— **Wielka Loteria Fantowa.** Oddział Zw. Strzel. organizuje wielką loterię fantową. W dniu 7 marca odbędzie się ciągnienie w sali świetlicy przy ul. T. Hołówki Nr. 15. Do wygrania moc cennych rzeczy. Każdy numer wygrywa. Cena losu 25 gr.

„Tydzień propagandy trzeźwości"

W dniach od 28 lutego do 7 marca Wileńskie Towarzystwo „Mens" dla walki z alkoholizmem organizuje w Wilnie Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Rezolucje Zjazdu Przeciwżebraczego w Poznaniu

Na ostatnim posiedzeniu ogólnopolskiego zjazdu przeciwżebraczego w Poznaniu powzięto szereg uchwał, mających stanowić podstawę do bezwzględnej walki z tą klęską społeczną.

Zjazd wysunął w pierwszym rzędzie postulat zmiany dotychczasowej formy datków pieniężnych — na bony. Za udzieloną pomoc zjazd żąda wprowadzenia obowiązku odpracowania. Dalej powzięto rezolucje o konieczności zwiększenia liczby przytułków i schronisk, celem zapobiegania włóczęgostwu i żebractwu. We wszystkich większych miastach proponuje zjazd zaprowadzenie kartotek osób korzystających ze wsparcia, a w Warszawie — przy Komendzie Głównej P. P. — ma powstać centralna kartoteka zawodowych żebraków i włóczęgów.

Bardzo obszerną rezolucję poświęcono konieczności wydania przepisów o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa nieletnich.

Jakie podatki płacimy w marcu?

W marcu rb. płatne są podatki następujące:

1) do 25 marca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w lutym przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) do 1 kwietnia — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1936 przez osoby fizyczne i spadki wakujące, prowadzące prawidłowe księgi handlowe lub gospodarcze;

3) do 7 marca — podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lutym 1937 r.

4) do 5 marca — podatek od energii elektrycznej w czasie od 15—28 lutego 1937 r., do 20 marca — podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni marca.

Ponadto płatne są w marcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze w terminie płatności również w tym miesiącu.

Teatr Lutnia

Balet Kurta Joossa

Ilekroć dane jest nam zaznać prawdziwej sztuki, czujemy się jakby przeniesieni w inny zupełnie wymiar. To co było nieodstępnym, zdawałoby się, cieniem naszej egzystencji, ta jakaś dysproporcja między marzeniami a rzeczywistością, między chęcią a re



alizacją — teraz jak mgła się rozwiewa. Jesteśmy swobodni i oddychamy lekko, a wyostrzone zmysły wyodrębniają z chaosu zjawisk porządek i rytm, który zdolny jest przyśpieszyć lub zwolnić pulsowanie naszego serca.

By to dać konsumentowi sztuki, twórca jej, artysta, ileż faz przechodzi, ile walk z sobą i materją — two rzywem sztuki. To co ma dać efekt niezwykłej lekkości i wdzięku jak że często rodzi się z mozołu i pedanterii. to co ma się wydać przelotnym kaprysem, igraszką chwili, ileż chłodnej kalkulacji i studiów wymaga nieraz!

By dać widzom atmosferę czystej sztuki, balet Joossa tworzy w czystej atmosferze. W Dartington Hall w hrabstwie Devonshire osiadł Kurt Jooss ze swym zespołem i tam — za przykładem Isadory Dunkan — w spokojnym i naturalnym trybie życia wsi angielskiej powstają wizje nowych baletów, tam się opracowują charakterystyczne role zespołu, tam synchronizuje się różnorodny rytm ludzki z rytmem muzyki. Przypomnijmy sobie Paskarza (Otto Struller) z „Zielonego stołu"; jego — powiedziałbyś — patriotyczną pyskówkę w czasie mobilizacji, jego macherki wojenne, wreszcie jego nędzną śmierć. Mieliśmy pełny i niezwykle wyrazisty obraz hieny ludzkiej — a wszystko to wyrażone **tanecznie** a nie przez naturalizm ruchów, pantomimę i t. d. Chcę powiedzieć, że Paskarz ten nie wydymał brzucha, nie miał grubej dewizki ani jeszcze grubszego cygara, że jedynym jego „typowym" akcesorium był melonik człowieka z giełdy i ów ruch, także z giełdy, niedbałego salutowania, zamiast ukłonu. Widzimy więc dwie rzeczy: pierwsza to, że w wielkich kompozycjach baletowych część twórczości tanecznej, część wyrazu musi być dziełem danej jednostki, która staje się chwilami czemś równorzędnym do t. zw. „solisty", a druga to że baletu „Zielony stół" nie możemy nazwać ani „obrazem tanecznym", ani pantomimą, że składa się on z ruchów, których siła działania polega nie na ich podobieństwie do ruchów żołnierzy, paskarza i t. d., ale na swoistej odpowiedniości, wywołującej głównie nastrój i skojarzenia podobne, a tym silniejsze, że oczyszczone z cech przypadkowych. To jest właśnie **ekspresjonizm**. Gdy panowie w czerni zdają się pełzać ku sobie łbami po stole coś na kształt żmij a trochę kogutów, to rozumiemy, że nie tak się zachowują dyplomaci w Lidze Narodów np., ale tak właśnie jak o wężach może o nich myśleć matka, która straciła syna na wojnie, a jak o kogutach — artysta.

A więc mimo, że balet Joossa daleki jest od konwencjonalizmu baletu klasycznego, mimo, że używa czasem strojów współczesnych nie naśladuje on rzeczywistości, nie daje „obrazków z natury". Jednym z czynników oddalających go jeszcze dalej od naturalizmu są maski. W masce tancerz wyrzeka się ruchliwości mimiki; nie może już „dopomóc sobie wyrazem twarzy". Zastygła maska jest symbolem, etykietą; reszta należy do sztuki tanecznej. Ona ma „wyrazić" całą anegdotę baletu, ona też ma nas wciągnąć w magiczny krąg złączonych rytmów muzyki, ruchu, kształtu i barw, aż legniemy hipnozie dla wszystkich niemal zmysłów grającej przestrzeni.

Tu podnieść trzeba że balet Joossa tym się wyróżnia z pośród baletów ekspresjonistycznych, że najlepiej, najprawdziwiej umie pogodzić tendencję do „wyrażania" czegoś o życiu z prawami czystej choreografii, to znaczy że anegdota mniej niż u kogokolwiek grozi tu pięknu poszczególnych ruchów tanecznych oraz ich skomponowanemu układowi. Weźmy znowuż dla ilustracji scenę pożegnania żołnierzy z kobietami. Były „pocałunki", „objęcia" — tak, ale dominowała nad tym silna jasna plama chorągwi, dominował rytm maszerujących w szeregu. W rezultacie zamiast melodramatycznej scenki w guście piosenek podwórzowych mieliśmy nieodparte wrażenie jakiejś strasznej siły wciągającej ludzi do szeregu, jakiegoś niszczącego losy jednostki hiper-porządku zbiorowości.

Tę przewagę czystego tańca nad anegdotą podkreślam dlatego, że niedawno jeszcze było inaczej (reminiscencję ekspresyjności anegdotycznej, rozgadanej w najgorszym gatunku pokazał Parnell w balecie „Praca i zmysły"). Dziś jednak mamy widoczną reakcję w postaci powrotu od „obrazków z życia" do czystej sztuki, nawiązującej nieraz w sposób umiarkowany do tradycyj tańca klasycznego, oraz tańców stylowych dawnych epok. I tak w „Balladzie" mamy elementy renesansowych (a nie średniowiecznych, jak w programie!) tańców dworskich, przyczym niektóre figury przypominają żywcem zachowane obrazy baletu włoskiego granego na uroczystościach wstąpienia na tron Ludwika XVIII. Oddzielnie tańczy zespół Pawanę, również taniec dworski ceremonialny i skomplikowany, o znacznych walorach dekoracyjnych. Niestety nie miałem możności oglądać go u Joossa.

Więc jeszcze parę tylko impresyj i zachwytów. Bardzo mi się podobała „Ballada" pełna jakiejś wewnętrznej dynamiki, olśniewająca nieoczekiwanymi formami choreograficznymi. Ujmujący był duet taneczny „Dziewcia i Eleganta (Noelle de Mosa i Uthoff). Majstersztykiem tańca i muzyki (napisanej przez kompozytora polskiego przebywającego w Paryżu. Aleks. Tansmana) była przedostatnia scena „Stolicy", gdzie dwie różne melodie i dwa różne „dancingi" przenikały się w sposób elektryzujący zmysły. O „Zielonym stole" już mówiliśmy, akcentując bogactwo i siłę inwencji przynajmy dla sprawiedliwości, że obraz „Bitwa" nie stał na wysokości innych partyj kompozycji. No i zakończmy wreszcie wyrazami uznania dla autorów kostiumów, masek i muzyki, oraz dla akompaniatorów (2 fortepiany) Cohena i Waldmanna, którzy przyczynili się również do tego, że ludziom od oklasków puchły dłonie.

Józef Maśliński.

Polskie Zakłady Philips kupują samolot

Jak się dowiadujemy, Polskie Zakłady Philips nabyły w tych dniach za pośrednictwem L. O. P. P. samolot RWD 13.

Samolot Philipsa jest górnopłatowcem, zaopatrzonym w silnik angielski „Gipsy Major" o mocy 130 KM i rozwijającym szybkość użyteczną do 210 km na godzinę. Stanowi on dalszą ewolucję słynnej „challenge'ówki" RWD 9 i jest zaopatrzony w nowoczesne urządzenia techniczne, do których należy m. in.: kompletna aparatura Sperry do lotów podczas mgły i w nocy (skrętomierz i sztuczny horyzont).

Samolot Philipsa ma służyć nie tylko do szybkiej komunikacji między Centralą Zakładów i Oddziałami na prowincji, lecz i do lotów propagandowych, podczas których nadawane będą przemówienia i muzyka za pomocą aparatury rozgłośnikowej.

Poza tym samolot Philipsa brać będzie udział w ważniejszych imprezach lotniczych organizowanych przez L. O. P. P.

Trzeba pamiętać o tym, że potrzeby kraju w dziedzinie lotnictwa są rzeczywiście olbrzymie, dlatego też stworzyć musimy niezbędną rezerwę lotnictwa na wypadek wojny, przede wszystkim przez rozbudowę lotnictwa cywilnego.

Jak L. O. P. P. ocenia inicjatywę prywatną w tym kierunku, świadczy wzmianka w styczniowym numerze czasopisma „LOT": „Do pionierów naszego lotnictwa ze sfer przemysłowych, którzy kupili samoloty, zaliczamy firmę Philips".

Ponowny wybór N. Barlickiego na prezydenta m. Łodzi

Co będzie z 3 wiceprezydentami ?

W ub. czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Łodzi, zwołane celem wyboru prezydenta miasta.

Na początku posiedzenia odczytane zostało pismo ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 bm. o niezatwierdzeniu wybranego poprzednio Norberta Barlickiego.

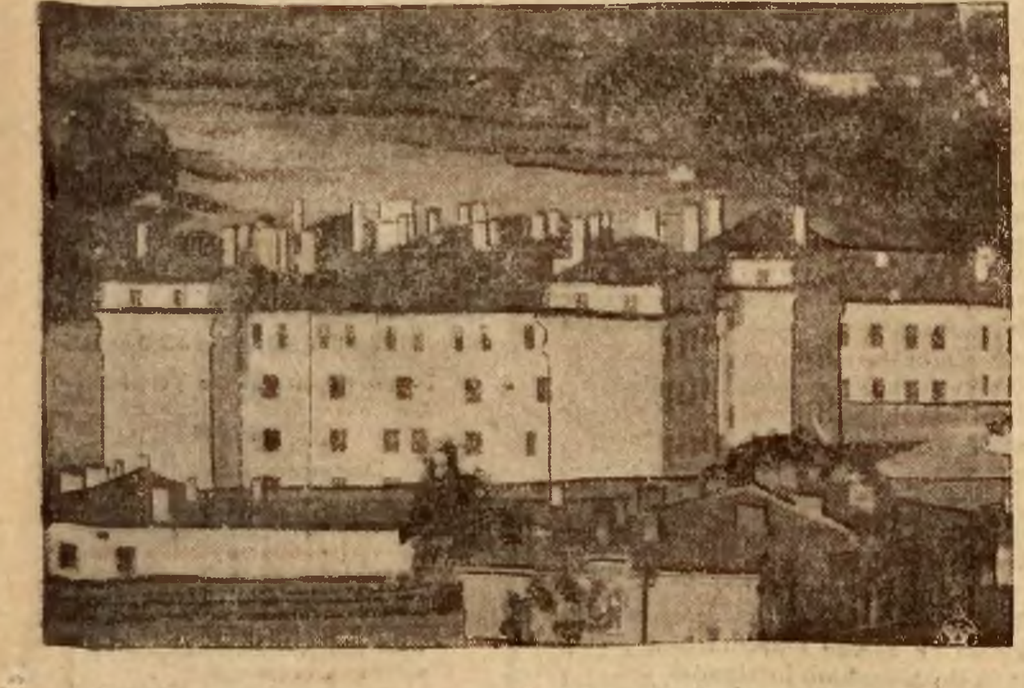
Przed przystąpieniem do wyborów, jeden z radnych z Klubu Narodowego odczytał oświadczenie, stwierdzające, że narodowcy udziału w wyborach nie wezmą. Radni z Klubu Narodowego po tej deklaracji opuścili salę obrad.

Pozostała na sali większość socjalistyczna dokonała demonstracyjnego wyboru p. Barlickiego po raz drugi, 4[illegible] głosami na 42 głosujących.

W razie powtórnego niezatwierdzenia p. Barlickiego, co właściwie jest rzeczą pewną, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie, zamianuje prezydenta komisarycznego na okres jednego roku. Po upływie tego roku będą mogły być zarządzone trzecie wybory.

Nierozstrzygnięta pozostaje dotychczas kwestja trzech wiceprezydentów miasta, również wybranych przez większość socjalistyczną. Nie wiadomo, czy w wypadku mianowania komisarza, będą oni pełnili swe funkcje czy też Ministerstwo również tego wyboru nie zatwierdzi.

Muzeum walk o niepodległość Polski w Wilnie



Zdjęcie nasze przedstawia b. pałac Słuszków w Wilnie, wybudowany w 1690 roku przez hr. Dominika Słuszkę z Czasznik i Bychowa, wojewodę połockiego. W pałacu tym rezydowali królowie polscy w czasie swych pobytów w Wilnie.

W okresie zaboru wspaniały ten architektoniczny zabytek sztuki wileńskiej został zamieniony przez Rosjan najpierw na koszary wojskowe, a później na więzienie.

Na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska m. Wilna powzięła doniosłą uchwałę, aby wspólnym wysiłkiem miasta i wojska polskiego przywrócić b. pałacowi Słuszków jego pierwotny zabytkowy wygląd. W odnowionym w ten sposób gmachu, powstanie na gruzach dawnego więzienia rosyjskiego Muzeum, poświęcone walkom o niepodległość Polski.



Rada naukowa W. F. na r. 1937-38

WARSZAWA (Pat) — Wobec wygaśnięcia dotychczasowej kadencji Rady Naukowej Wychowania Fizycznego — Pan Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem WR i OP ogłosił następujący skład Rady na przeciąg 1937 i 1938.

CZŁONKOWIE Z URZĘDU.

Marszałek Edward Śmigły-Rydz — przewodniczący Rady Naukowej. **Gen. brygady dr. Stanisław Rouppert** — wiceprzewodniczący Rady Naukowej. Wiceminister Opieki Społecznej **dr. Eug. Piestrzyński.** Dyr. Państw. Urz. WF i PW **gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński,** naczelnik Wydz. Wychowania w Min. WR i OP — **Adam Dobrodzicki.**

CZŁONKOWIE Z NOMINACJI:

Kurator **Wiktor Ambroziewicz,** wiceminister inż. **Aleksander Bobkowski,** prof. dr. **Stanisław Ciechanowski,** dr. **Edward Czarnecki,** dr. **Wanda Czarnocka-Karpińska,** ppłk. dr. **Władysław Dybowski,** płk. dr. **Zygmunt Gilewicz,** gen. bryg. dr. **Stefan Hubicki,** prof. dr. **Mieczysław Michałowicz,** ppłk. dr. **Włodzimierz Missiuro,** red. **Kazimiera Musiałówna,** dr. **Jan Mydlarski,** wiz. **Helena Olszewska,** prof. dr. **Eugeniusz Piasecki,** doc. dr. **Eleonora Reicherówna, Walerian Sikorski,** dr. **Gustaw Schultz,** dr. **Maria Uklejska,** minister **Juliusz Ulrych,** wiz. **Zygmunt Wyrobek.**

Funkcje sekretarza Rady Naukowej na okres nowej kadencji pan Minister Spraw Wojskowych powierzył red. **K. Muszałównie.**

O trzymilionowe honorarium adwokackie

Echa procesu z elektrownią warszawską

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargę adw. Gabryela, b. radcy prawnego magistratu, który procesuje się z Zarządem Miasta o honorarium za prowadzenie procesu z Elektrownią Warszawską przed instancjami międzynarodowymi.

Adwokat, wnosząc pozew, nie określił ściśle wysokości powództwa, powołując się na to, że należności jego są trudne do obliczenia i najłatwiej będzie je ustalić w toku procesu.

W przybliżeniu jednak pretensje adwokata wynoszą 3 miliony złotych.

Sąd ze względów proceduralnych skargę oddalił, wobec czego powód będzie musiał ściśle ustalić swe roszczenia i wnieść wysokie opłaty sądowe.

Zarząd Miejski ze swej strony przedstawił Sądowi dokumenty, stwierdzające, że adw. Gabryel w ciągu procesu pobrał tytułem honorarium 450 tys. zł.

10 Niemców Sowiety wysiedliły

MOSKWA, (Pat). Na mocy decyzji, jaka zapadła na specjalnym posiedzeniu komisarjatu spraw wewnętrznych (GP) w dniu 16 bm., z ogólnej liczby 44 aresztowanych Niemców obywateli Rzeszy, 6 pochodzących z Leningradu i 4 pochodzących z Moskwy, zostało skazanych na wysiedlenie z granic Związku Sowieckiego.

Są to przeważnie inżynierowie, technicy i majstrowie. Niemcy ci są bardzo mało znani ambasadzie niemieckiej. Wszyscy Niemcy, skazani na wysiedlenie, otrzymali dzisiaj paszporty i w najbliższych dniach mają opuścić Związek Sowiecki. Co do losu pozostałych 43 Niemców, na razie nic nie wiadomo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będą oni sądzeni przy drzwiach otwartych.

Oszukiwał artystów kabaretowych

Do władz policyjnych w Warszawie zgłosiła się para tancerzy francuskich występujących w jednym z dancingów p. n. duetu „René" i zameldowała o oszustwie dokonanym przez osobnika podającego się za impresario.

Oszust ten pod pretekstem udzielenia kontraktów wyłudził od artystów 2000 zł. i 50 dolarów.

Jak wynikało ze skargi do tancerzy francuskich zgłosił się niejaki Samuel Dummer (Pensjonat Ryski przy ul. Marszałkowskiej 65) i obiecał zaangażować ich na występy turnee do Budapesztu, Bukaresztu, Sofii, Stambułu, Kairu i Aleksandrii.

Na koszty reklamy i wyrobienia wiz rzekomy impresario pobrał od artystów pieniądze, poczym znikł.

Ustalono iż Dummerem jest znany z podobnych kantów — oszust z Krakowa Samuel Dutlingier.

Za oszustem rozesłano listy gończe i wczoraj aresztowano go w Tczewie, gdy chciał przedostać się na teren Wolnego Miasta Gdańska.

Dutlingera pod konwojem przywieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

Znaleziono przy nim 50 dolarów i 1.100 zł.

Pieniądze te zostały zwrócone artystom.

Gadaniem zabiła męża

ATENY (Pat) — Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, wyjaśniające motywy, które go skłoniły do samobójstwa. Plessis twierdzi, iż zdecydował się rozstać z życiem, ponieważ doprowadzała go do rozpaczy gadatliwość żony.

Nożycami przez prasę

„Polonizm" i „antykomunizm"

Znany publicysta francuski, Pierre Dominique omawia na łamach „La Republique" znaczenie deklaracji płk. Koca i stanowisko nowego obozu w łańcuchu przemian dziejowych, jakim podlegała Polska od chwili odzyskania niepodległości.

„W 1918 r. Polska odrodziła się jako naród. Z państwem jednak rzecz miała się inaczej. Przez przeciąg sześciu długich lat panoszyła się nowa anarchia, już wprawdzie nie arystokratyczna, lecz nie więcej warta — demokratyczna".

Z tego bezwładu i marazmu, pisze dalej Dominique, wybawił Polskę Marszałek Piłsudski.

„W 1926 r. pokonał on w walkach ulicznych demokrację parlamentarną, zastąpił ją jednak dość oryginalnym systemem. Teoretycznie nie miał on najmniejszej władzy, w praktyce zaś rządził wszystkim".

System ten, oparty całkowicie na jednej osobie, doznał poważnego wstrząsu po śmierci Marszałka.

„Gdy umarł, wszyscy zapytywali, co się teraz stanie. Rewolucja? Rozłam pomiędzy członkami obozu? Powrót do demokracji? Nie. Piłsudski wyznaczył swego następcę".

Tutaj jednak Polacy zrozumieli, że „nie należy kusić Boga", i, że dotychczasowy stan musi zostać ugruntowany i oparty na trwalszych, niż personalne, podstawach.

„Postanowiono dać narodowi rdzeń w postaci silnego nacjonalizmu, wielkiego ruchu „polonistycznego".. Ten „polonizm" winien odegrać w Polsce taką samą rolę, jak „germanizm" w Niemczech, lub „italizm" we Włoszech. Pragnie się utworzyć rządy nie tylko nacjonalistyczne, lecz niemal rasistyczne(sic!)".

Po tym, dość nieoczekiwanym i na niczym nieopartym twierdzeniu, czytamy dalej:

„Ten podwójny punkt widzenia charakteryzuje deklarację pułk. Koca. Najpierw „polonizm", potem „antykomunizm".

W dalszym ciągu autor stwierdza, że prąd, jaki obecnie zwycięża w Polsce, jest właściwie powszechnym wyrazem zasadniczych tendencyj polityczno-społecznych XX w., które z wyjątkiem Francji, Anglii oraz paru państw północnych, w większym lub mniejszym stopniu ogarnęły całą Europę.

L.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Histeria, kultura i wartości obronne

1.—MACKIEWICZ, CZYLI KOMPLEKS „ROI-SOLEIL".

Gdy gazety doniosły, że nagroda „Cavara" — najwyższe odznaczenie włoskie dla dziennikarzy, przyznawane za najlepsze dzieło, albo za „czyn, przynoszący chlubę zawodowi dziennikarskiemu" — w tym roku przypadła dziennikarzom, którzy wygwizdali negusa na posiedzeniu Ligi Narodów, przypomniano w związku z tym czynem rycerskim „powiedzenie zmarłego a świetnego pisarza Małaczewskiego, który wyraził się o Włochach w swej książce, że po to tylko stworzono Włochów, aby Austriacy, których zwyciężali wszyscy, mieli także kogoś, kogo sami mogli bić". Dla Włochów, choćby za to, że zawsze „byli narodem artystów wszelkiego rodzaju", mam zbyt wiele sentymentu, aby się obnosić teraz ze starym powiedzonkiem zmarłego poety-rycerza. Czasy zmieniają się, trzeba nowych definicyj. — Zainteresowanych kwestią rycerskości gwizdu w Lidze Narodów można odesłać do dziennikarzy współczesnych — ot choćby do Stanisława Mackiewicza w „Słowie".

Ten sam jednak Mackiewicz, który pisał o tym płaskim fakcie w słowach pełnych hamowanego oburzenia i żalu, wykorzystuje teraz („Słowo" nr. 46) notatkę „Kolumny Literackiej" w sprawie **stylu** H. Dembińskiego, by ukuć z niej argumencik ściśle polityczny. Redaktor, który wielokrotnie podkreślał autonomię redakcyjną rozmaitych kolumn **politycznych** we własnym piśmie, teraz utożsamia autonomiczny dodatek **literacki** z organem „konkurencji", dziennikarz produkujący wstępniaki literackie u siebie raptem nie jest zdolny odcyfrować literackości u sąsiada z naprzeciwka.

Trzeba więc, biorąc to za dobrą monetę, tłumaczyć. Trzeba przypominać, że „Kolumna" nigdy nie mieszała się do „polityki", że inkryminowany artykuł Dembińskiego zauważyliśmy publicznie dlatego, że ukazał się w miesięczniku literackim. Mackiewicz ironizuje na temat „naukowości" tej rozprawy o wielkim romantyku niemieckim, ale gdyby ją przejrzał choć pobieżnie, przekonałby się, że sama ilość cytat z monografij pisarza i epoki każe przynajmniej pierwsze stadium tej pracy — gromadzenie materiałów — nazwać pracą naukową. O jej poziomie pomówimy chętnie i bez żadnych czułości wtedy gdy się cała ukaże w druku. Zdawałoby się — logiczne?

Pochlebiam sobie, że z histerią rrradykalizmu literackiego walczyłem nie gorzej od innych, a właściwymi środkami. Ale w tej notatce (—jakże trudno zachować dobrą minę do tej zabawy w pouczanie p. Mackiewicza!) chodziło o impresję zgoła innego rodzaju. Antynomia tęsknot humanistycznych i wulgarnego języka wydawała się dość pocieszna, by zasłużyć na kilka wierszy druku, zwłaszcza, że tytuł, również z artykułu Dembińskiego, walił jak bumerang. Ale kiedy się już z tego robi historię, to nie sposób ukrywać, że powiedzonko „dusze ich są nakręcone jak zegarki" ma dla mnie znacznie większą pojemność. Jak pod gościnnym dachem pani Verdurin (z Prousta) zmieszcza się tam nie tylko publicyści z jakiegoś „Lewara" ale i poeci (Gałczyńskiego wyjąwszy) z „Prosto z mostu", nie tylko młodzi wierszopisę klecący pod Broniewskiego, ale i młodzi dziennikarze dostający anemii od wysiłku podrabiania precieusowatego akcentu w obszernym repertuarze pisarskim Mackiewicza. Gdyby drukowali w pismach literackich byliby zapewne nieraz pacjentami „Kolumny". Abominację bowiem Prousta do galantów **à la mode de chez Verdurin** podzielamy w zupełności.

Obawiać się jednak trzeba, że niedługo uczucia zachwytu lub repulsji wywołane doborem słów i rytmem stylu należeć będą do luksusów prześladowanych. Morda, z przeproszeniem, Kalibana zagląda w oczy adeptom jakiejkolwiek (prócz fizycznej) kultury coraz zuchwalej. Co do Mackiewicza, widząc, że mord dokoła coraz więcej — jak każdy, komu los szczęśliwy pozwolił zasmakować w wartościach kultury zachodniej, humanistycznej — gardzi nimi, ale gardzi... skrycie, gardzi schlebiając. Bo mordy obrodziły, a jego, Mackiewicza, osobiste nieszczęście chciało, że nie został profesorem uniwersytetu, jakimś Petrażyckim, Miguelem Unamuno, ani nawet Olgierdem Górką, tylko dziennikarzem, bo dziennikarz — **gieroj naszewo wremieni** — musi walczyć o (Panie zmiłuj się) „rząd dusz"...

A przecież, schlebiając Kalibanowi, podcina własną gałąź. **Jeśli** kultura ma stać się znowu czemś ezoterycznym, a społeczeństwa przekształcają się w stada Kalibanów, wszelki środek perswazji, choćby tak demagogiczny jak dziennikarski „rząd dusz" okaże się niewystarczający i władzę przejmie zamknięta, rozkazów nie powtarzająca dwa razy — elita. Przed dziennikarzem staną wtedy dwie drogi do wyboru — popularna lub kameralna. Pierwsza sprowadzi go do roli megafonu elity (już dziś nie brak krajów, gdzie dziennikarstwo staje się zawodem pariasów), druga zaś do roli (starej, a niespodzianie i dziwnie odświeżonej) tejże elity nadwornego błazna.

Jakże daleko już jesteśmy od sielanki tych lat, kiedy to Mackiewicz miewał do młodzieży nabożne kazania o kulturze Zachodu. Dziś by... już chyba tylko... prywatnie... Dziś pod batutą redaktora, z chłopięcym zacietrzewieniem ogłaszającego komunikaty że nie jemu nabito guza, ale właśnie on nabił guza napastnikowi, w starej piosence „albośmy to jacy tacy" coraz histeryczniej pobrzmiewają słowa potępienia dla „ gnitowo Zapada".

Wyspiański umiałby to określić.

2.—GAŁCZYŃSKI, CZYLI KOMPLEKS CLOWNA.

Z serii wyczynów Konstantego Ildefonsa — wyczynów opowiadanych jako facecje z Berlina, Warszawy, Wilna i okolic — niewiedzieć który to już. Z serii „ideowej" — drugi. Był list na pierwszej kolumnie „Prosto z mostu", teraz jest wiersz, na tym że miejscu, tak samo czarnosecinny, tak samo zalgany, tak samo na pograniczu bluźnierstwa. Z pracy rąk żyjący, za walorami giełdy gazeciarskiej pilnie węszący, tym razem do prof. Kołaczkowskiego **Kostia przistał.** Chodzi o artykuł w „Marchołcie" z którego i my (i inni) cytowaliśmy lojalnie **motywy** wystąpienia: — dbałość o nasycenie kulturą tej młodzieży, która przyszła ze środowisk kulturalnie upośledzonych oraz poczucie odpowiedzialności nauki za ideowość i poziom literatury. — Kostia, z pracy rąk żyjący, za walorami giełdy i t. d... na lektury nie ma czasu. Coup d'oeil wystarczy encyklopedycie do uzyskania wierszowego. Stylem trochę z tanga (Gold i Petersburski), ale głównie **z sowieckich agitek** rżnie ten Lief do wynajęcia (kabaret, „Szpilki", Ikac, ONR, Polskie Radio etc., etc.) przeciwko mydłu („atrekniomsia"...?), estetom, recenzentom, Stalinom i znawcom sztuki. Wielbi sad „prostych bab". Obiecuje w imieniu Polski pyskobicie. Autor „Klubu świętokradców" modli się do Anioła o „Noc Długich Noży".

> Ziało brednią, gorącem, czerwienią,
> febrą trzęsło i kołem szło,
> niewiadomo kto, jakiś hento
> zaczął pleść niewiadomo co.
>
> Przerzucało się gorączkowo
> wypiekami z twarzy na twarz,
> straszny hento z zadartą głową
> wykrzykiwał, że jósz, że casz...

Jaki widzimy z przytoczonego fragmentu, Julian Tuwim przewidział pojawienie się Kosti dobrych pięć lat naprzód. A nazwisko Tuwima nie bez kozery tu przyiaczam. To właśnie nazwisko „Tuwim" wpędza głównie biednego Kostię w kompleksy. Tuwim więcej zarabia na piosenkach dla Ordonki, Tuwim więcej wydaje książek, Tuwim **był pierwszy.** Kostia czuje się jak ten wiejski debiutant przy małomiasteczkowym straganie: —daj mu Boże jak najlepiej, ale naraźle to Żyd ciągle sprawniejszy. I Kostia z „Prosto z mostu" robi sobie **Przytyk.**

Zapomina przy tym, że co innego walka ze skamandrytami innych grup literackich, zwłaszcza nowatorów, (którzy zresztą, stawiając na zamiary, ryzykują stawkę wiecznego ośmieszenia), a co innego **nieuczciwa konkurencja** utalentowanego, prawda, ale tylko wierszopisa, bluszczowatej egzystencji, owijającej się **w braku jakiegokolwiek kośćca** dokoła każdorazowej instancji płatniczej. Groteskarz, lirycznie zaledwie mandolinista, powinien by nie zapominać o należnym szacunku wobec **wielkiego** poety polskiego, poety, któremu w t. zw. świątyni Mowy polskiej, gorąca ku tejże Mowie miłość (uczynkami świetnie poparta) dawno już **ławę kolatorską** zdobyła.

Wiersz cytowany nazywa się „Wiosna chamów".

Omówiliśmy „ideologiczną" stronę występu Kosti; reszta, jak wiadomo w biłonie, Aby jednak być zrozumiałym i nie stracić wiary u czytelnika muszę objaśnić bliżej to zjawisko, że człek zdawałoby się przy zdrowych zmysłach za kilka złotych, za poklask półinteligentów gotów jest pluć we własną studnię. Muszę objaśnić **kompleks clowna.**

Otóż u podstawy jego — nie wnikam w genezę — leży bezgraniczna **pogarda** dla tych wszystkich, którym się sprzedaje, którzy go opłacają (nie dość opłacają), oklaskują (nie dość oklaskują) i komentują. Wieloletni żongler, predistigator i mim, nie wierzy już zapewne żeby cokolwiek innego istniało na świecie niż ta głupia, łatwa i pieniężna publiczność w anszalcie. Jest jak owa dzieweczka z noweli Sienkiewicza, która uciekłszy w stepy z cyrku obiecuje pracować: — co dzień będzie skakała przez obręcz... Obręcz, trzepanie się po twarzy, grube wymysły — nie, doprawdy, skoro to należy do zawodu, cóż w tym poniżającego?...

Takiego to leib-poetę pozyskała sobie **griaduszczaja „krzepa"**, taki „sprzymierzeniec" przypętał się ku zażenowaniu prof. Kołaczkowskiego. — „Od przyjaciół moich strzeż mię Boże, od wrogów moich obronię się sam". My dear Kostia, dites-moi comment elo zmuczil in der italienischen Sprache?

3.—CHŁOPCY POBOROWCY, CZYLI NOWY SZANTAŻ KALIBANA.

Nie piszę tu artykułu politycznego; analizuję rzeczywistość kulturalną i jej tendencje. — Nigdy nie byliśmy narodem intelektualistów, ale teraz sytuacja staje się groźna. Ludziska „chez Verdurin", a mówiąc swojsko „chamjo z akcentem na o" szantażowały ludzi kultury, artystów i organizatorów, mitologią proletariacką. Przełamaliśmy ten gniot, ośmieszyliśmy go, zrobiło się lżej. Nie na długo. Poszło hasło obrony i oto nowa sławka w ręku szantażującego chamja. Jak ongiś pospolite ruszenie wymuszało na królu koncesje, które nas jeszcze okrywają rumieńcem wstydu, tak dziś coraz to inna grupka młodych patriotów **deklaruje** łaskawie, że w razie czego „pójdzie" — o ile tym intelektualistom utrze się nosa, o ile przyrzeknie się jej solennie, że jak Nojego brzuszek na olimpiadzie befsztykiem, tak ich główki zbędnymi fanaberiami nie będą obciążone. Tam kasteciarzy do Berezy nie zamykać, tu Pronaszki, czy Schillera nie pokazywać, ówdzie znów profesorów uniwersytetu może ponapędzać? — W jakich że warunkach żyjemy i co to ma znaczyć! Każdy smród z odbytym P. W. niedługo zacznie stawiać alternatywy. Jakgdyby państwo nie było organizacją przymusową, jakgdyby można było w zdrowym organizmie traktować mózg jako rodzaj nagniotka! Doprawdy, wysoki czas był już na akcję pułkownika Koca, kończącą te imaginowane targi. Ludzie troszkę oprzytomnieją i wielcy indywidualiści, domagający się, żeby w ogóle „się nie mądrzyć" wrócą powoli do swojego kopyła.

Ułoży się wszystko tym prędzej, że prowodyrom nerwów nie starczy. Te semi-semickie zachwyty nad krzepą chłopską, ten biedny Kostia (którego ja sam w razie czego jedną moją nordycko-bałtycką, blondwłosą, abstynencką, PW i WF-ową ręką...) ofiarujący się z pięściami ojczyźnie, którą właśnie zobaczył, jak mu z główki niczem Atena wytrysła, —to wszystko przecie nie jest poważne, to histeria źle postawionych (jak głos) inteligentów. Pierwszy lepszy podoficer powiedziałby, że nic z nich nie będzie— za wiele robią wiatru. Gorzej, że to wieczne odmienianie „pójdą, nie pódą, poszliby na front", stosowane przez **publicystów politycznych demoralizuje** w końcu młodzież, urabia ją na znany humorystyczny wzorzec tchórza-samochwała. Parszywa, krótko mówiąc, moda.

Jakże od tych smarkaczy i kadzi-smarkaczy odbijają świetnie młode roczniki naszej inteligencji wojskowej! Mam wśród niej wielu kolegów szkolnych, przyjaciół, dawnych elewów, którym „instruowałem" to i owo. Jaki tam **spokój,** jaka różnica ułożenia (żeby nie powiedzieć charakterów), pracowitości, szerokości umysłu. Ci młodzi znają wartość siły, bynajmniej się nią nie egzaltując, ale znają również wartość czasu i wiedzy. Powiecie: — owoc starannej selekcji. Zgoda, ale przecież nie wszyscy kandydowali do podchorążówek. Rzecz w tym, że ich inaczej **wychowywano.** Oni swoich 3-ch lat po maturze nie zmarnowali, bo wojsko nie jest miejscem wykolejania się, jak jest nim dziś niedostosowany do wymagań czasu uniwersytet. Miałem okazję rozmawiać z niektórymi o bibliotece szkoły, o przedstawieniach teatralnych specjalnie sprowadzonej „Reduty", o dowódcach wreszcie. Otóż zdarzało mi się **czytać** o równie czułych wspomnieniach z uniwersytetu, ale opowiadającego tak nie spotkałem.

Józef Maśliński.

PAUL VERLAINE.

SZTUKA POETYCKA

Muzyka wszystko, jej służ każdej chwili
Przeto wiersz raczej Nieparzysty bierz,
Mglistszy, płynniejszy, rozpuszczasz go, gniesz,
Nic w nim, co cięży lub się nie uchyli.

Pamiętaj także, przy wyborze słów,
Zbyt nie unikać niedbałości pewnej:
Oh, nic milszego od piosnki rozwiewnej,
Gdzie się Niepewne z Pewnem łączy znów.

To piękne oczy za gazy zasłoną,
To południowy, złoty, drżący pył,
To, gdy jesienny ziemię pomrok skrył,
Błękit z gwiazd jasnych tonią niezgłębioną.

Mu chcemy tylko odcieniowych smug,
Nie barwy świetnej, nie, tylko odcienia!
Oh! mgła odcienia jedyna spromienia
Sny z marzeniami, z fletnią — tęskny róg!

Sensów końcowych strzeż się najprzykładniej,
Nieczystych Śmiechów, złej Dowcipów gry,
Przez które cieką z ócz Lazury łzy,—
I wszystkich czosnków tych kuchni czeladniej.

Kark retoryce bez wahania skręć!
A dobrze zrobisz, w energii rozpędzie,
Gdy przytrzesz Rymom zbyt lśniące krawędzie.
Nie strzeż! — zobaczysz gdzie je porwie chęć!

O, któż wypowie wszystkie Rymu grzechy!
Dzieciak ogłuchły, lub negr wściekły snadź,
Musiał jarmarczny ten klejnot nam dać,
Co fałszywemi brzmi grzechotek echy!

Muzyka tylko, o nią wszędzie dbaj!
Niech wiersz twój będzie czemś nagłem w przelocie.
Co—czujesz—pierzcha z duszy już w nawrocie
W innych miłości, innych niebios kraj.

Niech wiersz twój będzie szczęśliwą przygodą,
Którą ci wiatru porannego pęd
Przywiał z woniami tymianków i mięt...
Reszta jest tylko literacką modą.

Według przekładu Miriama opracował J. Maśliński.

O sztuce czarnoksięskiej Pawła Verlaine

W jednym ze swych dzieł: „Przyszłość Poezji" Lamartine, mający wszak niejakie dane aby się znać na kulcie Muz pisał o wielkich poetach: „Całe ich istnienie jest ciągłym, coraz pełniejszym rozwojem tego daru, który natura zapaliła w nich w chwili narodzin, którym oddychają wraz z powietrzem i który uleci dopiero z ostatnim ich tchnieniem". Nierówny rytm życia Paula Verlanie był ilustracją znakomitą powyższych słów wielkiego twórcy. Dzięki temu właśnie, że poznał on nędzę w jej najbardziej przykrych postaciach, cierpienie moralne, dolegliwości fizyczne,, lęk przed przyszłością „samotną i groźną", pozostawił nam Verlanie swoje niedoścignione utwory. Sława jego pomimo oszczerstw i zawiści, pomimo legendy mącącej jasność postaci, wzrasta z dnia na dzień; w czterdzieści jeden lat po śmierci obecność jego narzuca się literaturze francuskiej z taką żywotną siłą, że nawet oszczercy zmuszeni są uznać jego dzieło i geniusz za meteory wieczny zostawiające ślad.

Pozostawił swym zdumionym czasom „paniczny lęk" według pięknego wyrażenia Jean Cassou i odnowił poezję francuską wyznaczając jej przyszłość z wieszczą pewnością. Nie podobna nie uznać, że Charles Baudelaire ofiarował XIX-mu wiekowi podniecającą truciznę „Kwiatów zła" i zbudził „nowy dreszcz" w duszach czytelników, ale Parnas z Leconte de Lisle'm a zwłaszcza w José — Maria de Hérédia spał w purpurowym całunie nieczuły i zlodowaciały a Muzy ich ostatecznie zamknęły oczy na przyszłość.

Victor Hugo, spoczywając jak Tytan na swym granitowym dziele, spoglądał na schyłek okresu romantycznego obwołujący z hałasem bębnów nieśmiertelność jego imienia. Autor „Legendy wieków" z ironią i dumą przekazał wierszowi klasycznemu wspaniałe akordy, zaczerpnięte zeń jako pożegnalny śpiew, w olśniewającej magii zachodu słońca.

Jak po okresie Plejady i jej bladych epigonów, poezja francuska oczekiwała mistrza. „Nareszcie objawił się Verlaine" możnaby rzec, transponując okrzyk triumfalny Boileau! Verlaine, ten nieznany którego debiut zignorowała wszechmocna krytyka oficjalna i którego dzieło starała się potem, kiedy nie było już możliwe przeszkodzić rozgłosowi jego geniuszu przygnieść murem milczenia. Symbolizm którego pochodnię miał zaszczyt nieść wespół ze Stefanem Mallarmé i Arturem Rimbaud, miał uratować poezję i dostarczyć jej umierającej krwi nowej, czystej i hojnej, któż więc zdoła wypowiedzieć, ile literatura jest mu dłużna! Przy wszystkich wysiłkach poetów od tego czasu, próbach nowatorskich czynionych w dziedzinie literatury można składać hołd wdzięczności dla Verlaine'a, bo ten nowator i oswobodziciel otworzył im pole dziewicze, niewyzyskane, ogromne

Wspólną cechą podręczników szkolnych jest powtarzanie, że „Ojciec Hugo" był „największym mistrzem wiersza", podczas gdy żaden z tych podręczników nie wymienia, nie wiem dla jakich racyj, podstaw symbolizmu Verlainowskiego, tego preludium poezji współczesnej. Dać jego definację nie jest z pewnością łatwym zadaniem, wszak nie definiuje się wolności inaczej jak przez wskazanie jej najdalszych granic, a gdy się wyszczególnia swobody jeszcze się przez to nie wyznaczyło tej granicy nieprzekraczalnej. Jeśli jest poeta, który coraz to zadziwia nas cudowną śmiałością i igrając tak, uchyla się od analizy profesorskiej, czy doktrynalnej, to jest nim z pewnością autor „Fêtes Galantes". Z genialną umiejętnością przełamał klasyczną formę zacieśnioną przez parnasistów. Jedynie twórca tej miary mógł się ważyć na świętokradztwo wobec spiżowych praw rządzących od wieków prozodią francuską. Podziwu godny jest takt, wstydliwość, czarująca miękkość, z jaką postępował, aby uniknąć tej techniki, która, wyznajmy to szczerze, wypowiedziała już przez Victora Hugo swoje ostatnie słowa. Jeśli zuchwale wkłada frygijską „czerwoną czapkę staremu słownikowi" odnajduje poprzez wieki i pokolenia ukryte źródło prawdziwej poezji, jej źródło melodyjne, tajemniczą istotę i upajający zapach! „De la musique avant toute chose",—przede wszystkim niech będzie muzyka—oto objawiony postulat naczelny, ABC. ewangelii poety. Aby wykazać nieoszacowaną wartość swych wskazań autor „Mądrości" służy sam przykładem; wystarczy otworzyć tomiki, które pozostawił na nasz podziw, by się o tym przekonać. Ktoś powie:—Ależ to sprawa geniuszu! Niewątpliwie tak, ale także i wysiłek ustawiczny, zaciekły trud, niezmordowana, praca, aby dać każdemu ze swych wierszy maximum muzyczności, wzajemnej harmonii słów i to tak, że nie widać nigdy śladów wygładzającego pilnika, nie wysuwa się na plan pierwszy maestria niedoścignionego rzemiosła. „Tworzyć z trudem wiersze łatwe". Pod jego piórem muzyka, każdy motyw wiersza stwarza swoją boską atmosferę czarowną która pogrąża zmysły, intelekt i serce w raju dźwięków, niebie przyrzeczonym tym tylko co się poetami urodzili! I trudno się powstrzymać od tej myśli, że poprzez pokolenia naszych melodyjnych liryków wyciąga Verlanie dłoń do Wergiliusza, Wergiliusza autora Bukolik który śpiewał głosem tak pełnym muzyki.

Tityre, tu patule recumbans sub tegmine fagi etc... „Sztuka poetycka" „biednego Leliana", jego brewiarz zawiera jeszcze liczne wnikliwe uwagi, jeśli nie wprost rady, podszepnięte w ten podziwu godny sposób stanowią cy jego sekret.

„Weź elokwencję i ukręć jej szyję"!

Oto sprecyzowany w lapidarnym wierszu drugi postulat poetyckiej ewangelii, jeśli się pomyśli, że tylu fał szywych poetów i pomylonych znawców miesza zbyt często retorykę z poezją. Niekończące się opisy, przesadne ubarwianie ich, napuszony ton opowieści, zastraszające wprost sztuczne ognie tak właściwe nieudolnym twórcom i zatwardziałym rymopisom, to wszystko kosztuje nas niezmierzone ilości rymów, gdzie monotonia królu je z oburzającą bezceremonialnością. Ileż to razy od czasów Lamartine'a i Hugo od czasów Musseta i Sully Prud'homme czytaliśmy ich naśladownictwa, dokonywane przez tępych uczniów, którzy wszyscy przypisywali sobie ich zalety literackie i geniusz poetycki.

Sztuka Verlaine'a o fakturze tak skomplikowanej w swej prostocie wyklucza ze swego sanktuarium i swego kultu kiepskich kapłanów, nieudolnych wyrobników i kupców przebranych za lewitów!

Verlaine nie opisuje! — on sugeruje. Marzenie które kołysze w słowach znajduje w nich swe rozwinięcie opisowe, inkantacja nie znosi najmniejszej nieczystości, kryształ daje oddźwięk niezmącony.

„Nieb, ponad domów dacham i ciche błękity..." (początek tłumaczenia L. Staffa)

Oto w niewielu słowach, z jaką starannością dobranych, cały pejzaż który w każdym z czytelników czy słuchaczy odnajduje swój sens o wiecznie zmiennych odcieniach i który się pomnaża wraz ze stanem duszy każdego czytelnika. Niema tu pełnego rysunku, zaledwie cień, szkic świadomie nieprecyzyjny i jakże ujmujący! W tem leży sztuka Verlainowska bez natłoku kontrastów, bez fałszywych przymykań oczu, bez tych wszystkich zwietrzałych akcesoriów kiepskiego romantyzmu, który otworzył drzwi wszelkim niby — Lamartinom i prawie Wictorom Hugo, którzy wdarli się na arenę, w przekonaniu, że są dziedzicami tych mistrzów.

W ciągu tych 41 lat odkąd spoczywa w skromnym grobie na cmentarzu des Batignolles, wielki liryk mógł odczuć jak sława jego rozwijała skrzydła szeroko. Bez wątpienia, współczesne wysiłki młodych przyciągnęłyby uwagę tego proroka w poezji — który wszedł w rozgwar sławy otoczony całym pokoleniem tych poetów, którzy pozostawili coś trwałego po sobie. eFrdynand Gregh w godnej uwagi przedmowie do wierszy wybranych mistrza stwierdza przecie, że całe jego pokolenie weszło do literatury „pijane" Verlainem. Wszystkim zakątkom świata i tej szlachetnej ziemi polskiej, ojczyźnie Wielkiego Mickiewicza, do której kultura francuska wyciąga przyjaźną dłoń, Lelian oswobodziciel poezji dał usłyszeć swój nieśmiertelny śpiew!

AAndré Guibert — Lassalle
Prezes stowarzyszenia Verlainistów

przekład
Dagmary Dworakowskiej.



KRONIKA

LUTY 28 Niedziela

Dziś Romana i Makarego
Jutro Albina B. W.

Wschód słońca — g. 6 m. 14
Zachód słońca — g. 4 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 27.II.-1937 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia — 9
Temperatura najwyższa — 5
Temperatura najniższa — 22
Opad —
Wiatr: połudn. - wsch.
Tendencja: wzrost, potem spadek

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augusłowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto dyżurują apteki: s-ów Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zaleczkowskiego (Witoldowa 2).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Dzięciołowski Karol z Warszawy; Herink Arthur z Warszawy; Lipski Stanisław z Warszawy; Przeworski Alfred, przemysł. z Warszawy; Szemion Abram z Warszawy; Sawicka Maria z Warszawy; Tyszyńska Zofia z Warszawy; Mersargs Arwid, kupiec z Rygi; Funkenstejn Jan, przemysł. z Warszawy; Lebenbaum Michał z Warszawy; Niemirycz Mieczysław z Łowicza; Moser Leopold z Warszawy; Dunin Wacław ze Słonima; Jurewicz Czesław z Warszawy; Kulczycka Janina art. z Warszawy; Pruski Zdzisław, handlowiec z Warszawy; inż. Josse Jerzy z Warszawy; Petsold Heinz, przemysł. z Berlina; dr. prof. Walz Adolf z Berlina; Borczykowa Stanisława z Warszawy.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP** w Wilnie zawiadamia, że wszelkich bliższych informacyj w sprawie kursów udziela się codziennie w lokalu gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie w godzinach od 17 do 18-ej.

SKARBOWA.

— **Zeznania o dochodzie mogą być złożone również i w dniu 1 marca.** Jak donosiliśmy, termin ostatecznego składania zeznań o dochodzie przez osoby, nie prowadzące ksiąg handlowych, upływa w dniu 1 marca br. Wobec wątpliwości, jak należy rozumieć brzmienie „dniu 1 marca" należy wyjaśnić, że zeznania o dochodzie mogą być złożone również i w dniu 1 marca.

HARCERSKA

— **Wznowienie pracy w drużynie akademickiej.** 23 lutego odbyła się zbiórka organizacyjna Akademickiej Drużyny Harcerskiej. Obrano jednogłośnie drużynowego, którym został Zenon Wasilewski, i Radę Drużyny. Ustalono terminy zbiórek, wysokość składek i t. p.

— **Z Harcerskiego Klubu Narciarskiego.** Zespół HKN. pod kierownictwem kapitana klubu d-ha Meiczysława Nowickiego weźmie udział w raidzie Wilno — Zułów.

— **Przygotowania do Kaziuka.** Drużyny harcerskie przygotowują sporządzone przez siebie wyroby, by starym zwyczajem zorganizować na jarmarku w dniu św. Kazimierza swoje stragany.

— **Harce złotowe.** Przygotowania do Jubileuszowego Złotu Wileńskiej Chorągwi Harcerzy już są w pełnym toku. Odbędą się 24 godzinne wycieczki zastępów, przeprowadzone będą próby na POS. i OS. W celu obmyślenia i zorganizowania tych przygotowań został powołany przez Komendę specjalny Komisariat Harców podharcmistrzem Szadkowskim na czele.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Katolickie Stowarzyszenie Kobiet** w Wilnie organizuje w Wilnie w dniach 1—6 marca br. tygodniowy kurs dla Kierowników Oddziałów swoich z terenu Archidiecezji. Kurs rozpocznie się dnia 1-go marca o godz. 9 rano uroczystą Mszą Św., którą celebrować będzie w kościele Św. Jana J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. Otwarcie kursu nastąpi o godz. 10 Wilnie przy ul. Zamkowej 6.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.,** przypomina swym członkom, iż Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się 28 lutego rb. (niedziela) w lokalu związkowym przy ul. Orzeszkowej 11a m. 1 o godz. 11.30 w pierwszym terminie i o godz. 12 w drugim terminie.

— **Zebranie ogólne Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 1 marca punktualnie o godz. 7-ej wieczorem w lokalu własnym (ul. Zamkowa 8—1 p.). Red. St. Mackiewicz wygłosi referat dyskusyjny p.t.: „Polityka zagraniczna Rosji Sowieckiej" (działalność Kominternu z cyklu o komunizmie).

RÓŻNE.

— **Wileńskie T-wo Ogrodnicze** otwiera w dniu 15 marca br. o godz. 17ej czteroтygodniowy kurs ogrodniczy w lok. Szkolnej Pracowni Przyrodniczej w Wilnie, ul. Zawalna 5. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat T-wa Wilno, ul. Wileńska 12—9 (OTO i KR pow. wil. - trockiego) tel. 332.



NOWOGRÓDZKA

— **Doroczne zebranie ZOR.** 4 marca br. odbędzie się w sali posiedzeń starostwa doroczne walne zebranie Koła Związku Oficerów Rezerwy z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3) Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na zjazd okręgu, 4) Walne wnioski.

— **Jedni płacą, drudzy nie.** Akcja zbiórki ofiar na pomoc bezrobotnym, przedstawia się dziś w Nowogródku w ten sposób, że jedni płacą przypadające od nich sumy na rzecz bezrobotnych — inni nie. Miejski Komitet nie ma w tym względzie żadnej kontroli, bowiem pieniądze wpływają na konto Wojew. Komitetu, który dotychczas nie nadesłał Miejskiemu Komitetowi wykazu wpłaconych sum.

Nowogródzki Miejski Komitet udziela obecnie pomocy 130 rodzinom. Zarejestrowanych rodzin bezrobotnych jest w Nowogródku 250.

LIDZKA

— **Koło Młodych Matek przy Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet w Lidzie,** organizuje, cały szereg odczytów z dziedziny higieny. Pierwszy odczyt na temat „Choroby zakaźne" wygłosi łaskawie p. dr. Stasiewicz (lekarz powiatowy) dnia 28 lutego rb. w sali kina „Era" o godz. 13.min. 15 dla szerokiej warstwy publiczności.

— **W sprawie kino-teatru „Era".** W związku z notatką w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 24 lutego 1937 roku w sprawie kinoteatru „Era" pt. „Czy ten remont się kiedyś skończy" — otrzymujemy od dyrekcji tego kina następujące wyjaśnienie:

„Remont ubikacyj w kinie „Era" został już dawno ukończony jednak na skutek pęknięcia w czasie mrozów rury wodociągowej doprowadzającej wodę do ubikacji, została ona na pewien czas zamknięta. Mimo to jednak w czasie przedstawień teatralnych ubikacje były czynne i odpowiednia czystość w nich zachowana. Obecnie od jakiegoś już czasu ubikacje w kinie „Era" zostały otwarte".

— **Gościnne występy teatru wileńskiego.** W dniu 1 marca br. w Lidzie gościć będzie zespół artystów teatru wileńskiego pod kierownictwem świetnej artystki i założycielki teatru wilejskiego p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej, dając tu dwa przedstawienia w sali kinoteatru „Era" o godz. 4 po-południu „Panna mężatka" Stefana Kiedrzyńskiego i o g. 8.30 wieczorem „Święty płomień" Somerset-Maugham'a.

— **Walne Zgromadzenie Lidzkiego Koła ZOR.** 7 marca rb. o godz. 13-ej w pierwszym terminie i 13.30 w drugim terminie w sali recepcyjnej starostwa odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Lidzkiego Koła Zw. Oficerów Rezerwy, na które Zarząd prosi wszystkich członków o punktualne i konieczne przybycie.

— **Sprostować trakt z Lidy do Grodna.** Dziwnie i zagadkowo jakoś biegnie ta państwowa droga z Lidy do Grodna. — Zaraz po jej kształcie widać, że musiały być jakieś wpływy, jeśli linia prosta została wykrzywiona i droga zamiast biec prosto złamała się w kształt ostrego kolana. Biegnąc bowiem ul. 3 Maja skręca tuż za torami pod kątem prostym w lewo, aby następnie po jakichś 500 m. skręcić pod kątem około 80° znów w prawo i spotkać się po niejakimś czasie z idącą w prawie prostej linii skromną, nie brukowaną ulicą Piaski (wylot ul. Piaski na szosę).

Ul. Piaski jest prostym przedłużeniem ul. 3 Maja i wpada na szosę grodzieńską tuż za miastem pod minimalnym kątem załamania.

Jaki chochlik mógł podszepnąć inżynierowi budującemu tę szosę, aby robił tę niepotrzebną pętlicę z dwoma ostrymi kątami załamań, mając napraszającą się prostą linię ulicy do wykorzystania, trudno dociekać. Obecnie należy mówić o jej sprostowaniu. Rada miejska biorąc właśnie pod uwagę powyższe względy uchwaliła zwrócić się do odpowiednich czynników państwowych (szosa Lida — Grodna jest drogą państwową) z propozycją zamiany. Miasto odda państwu ulicę Piaski, umożliwiającą wyprostowanie szosy Lida — Grodno, przejmie natomiast od państwa ulice, któremi za torami aż do wylotu na szosę ul. Piaski biegnie obecnie szlak drogi państwowej Lida — Grodno.

BARANOWICKA

— **Co z niej wyrośnie?** Leja Rozenbaum, córka wyrobnicy Musi Rozenbaum mimo 9-letniego wieku posiada już bogatą przeszłość.

Leja potrafiła samowolnie opuścić dom matki i wyjeżdżać z Baranowicz do Wilna i Stołpców bez biletu i pieniędzy na życie. Będąc w Wilnie potrafiła za pomocą wyrafinowanych kłamstw dostać się do ochronki żydowskiej, gdzie jej żyłka wędrowania nie mogła ją tam utrzymać. Z Wilna wyjechała do innych miast, wreszcie obecnie znalazła się z powrotem w Baranowiczach. Czy na długo?

— **Za nielegalne posiadanie broni palnej.** Sąd Okr. w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach skazał Konstantego Podgórnego na 3 miesiące więzienia, Stanisława Podgórnego na pół roku więzienia i Jana Jotczenię na 1 rok więzienia. Wszyscy są mieszkańcami wsi Mogilniki.

W tym samym dniu Sąd. Okr. rozpatrywał sprawę Kazimierza Wencla, m. Lachowicze, który w stanie podchmielonym uderzył w twarz policjanta, pełniącego służbę w tej samej miejscowości. Sąd biorąc pod uwagę nietrzeźwy stan oskarżonego, wydał wyrok skazujący go na 6 miesięcy więzienia.

— **Koło Rodziny Rezerwistów w Horodyszczu.** W niedzielę 21 II rb. odbyło się Walne Zebranie członków Rodziny Rez. w Horodyszczu, na które przybyły z Baranowicz — przewodnicząca Rady Powiatowej p. J. Bobrowiczowa i wiceprzewodnicząca p. A. Sławowa.

Na zebraniu wybrano nowy Zarząd, do którego weszły następujące panie: prezeska — J. Giecewiczowa, członkinie: Rzepecka Stanisława, Zieleniewska, Łopatyńska, Abramowiczówna, Jóźwiakowa, Kleinowa. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Bogucka, Sychnikowa i Zieleniewski.

Omówiono szczegółowo plan pracy na rok bież.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu o godz. 4,15, po cenach propagandowych komedia Szekspirowska „Poskromienie złośnicy".

Wieczorem o godz. 8.15 powtórzenie sztuki E. O'Neilla „Anna Christie".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatni dzień występów baletu Joossa.** Dziś w niedzielę dwa ostatnie widowiska baletu Joossa o dwóch różnych programach. Według jednomyślnego zdania krytyki i publiczności, wszystko co się czytało w prasie zagranicznej i polskiej jest słabym odbiciem tych wrażeń, jakie się bezpośrednio odbiera, patrząc na ten pełen inwencji najnowszych pomysłów reżyserskich jedyny w swoim rodzaju Teatr. Na dzisiejszym przedstawieniu popołudniowym, którego początek wyznaczono o godz. 3.30 grane będą następujące oddzielne balety: „Pawana", „Bal w starym Wiedniu", „Słońca" i „Zielony Stół". Wieczorem o godz. 8.15 program baletów jest następujący: „Zielony Stół", „Syn marnotrawny", „Bal w starym Wiedniu".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Jutro w poniedziałek rozpoczyna gościnę w Teatrze „Lutnia" Janina Kulczycka. Jutro Janina Kulczycka wystąpi w roli księżnej w op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu".

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś, niedziela 28 lutego schodzi z afiszu przebojowy, wysoce artystyczny program rewiowy p. t. „Kobiety, róże i kolce".

Ostatni dzień cen propagandowych, parter 80 gr. balkon 25.

— **Wielka nowa premiera „Wesoły Kaziuk" w „Nowościach".** Już w poniedziałek 1 marca teatr „Nowości" występuje z nową regionalną premierą dającą przegląd typów regionalnych i folkloru wileńskiego p. t. „Wesoły Kaziuk".

Wiadomości radiowe

TRZY TRANSMISJE RADIOWE Z KONKURSU IM. CHOPINA.

Jak już komunikowaliśmy, Polskie Radio transmitować będzie z Filharmonii Warszawskiej w miesiącu lutym i początku marca fragmenty z III Międzynarodowego Konkursu im. Fredyryka Chopina.

W okresie trzech tygodni walczą o palmę pierwszeństwa młodzi pianiści, którzy zjechali w tym celu do Warszawy z najodleglejszych zakątków świata. W wielkim tym konkursie bierze udział z górą setka pianistów i pianistek, przybyłych z 22 państw europejskich i z za Oceanu, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Japonii.

Dzięki radiowym transmisjom będą mieli również radiosłuchacze sposobność poznania tych młodych talentów pianistycznych oraz pośredniego brania udziału w konkursie.

Na przestrzeni tygodnia od 28 lutego do 6 marca odbędą się trasmisje w dniach 28 lutego od godz. 14.30 do 15.30, 1 marca od 16.30 do 17.00 i 5 marca od godz. 17.15 do 17.50.

GROZA CZERNEJ SMIERCI.
Dramatyczne słuchowisko w radio.

Ernest Johannser, autor głośnego słuchowiska wojennego „Hallo! tu brygada", w drugim, w Polskim Radio wykonanymi scenariuszu radiowym „Pod ziemią" dał prostą, pełną dramatycznego napięcia scenę górniczą.

Bez zatrącania o melodramat przemawiając tu twardzi ludzie, postawieni wobec grozy podziemnej śmierci. Dialog snuje się na przejmującym tle dźwiękowym. Utwór ten pięknie przetłumaczył Gustaw Morcinek.

Wznowienie słuchowiska „Pod ziemią" w niedzielę dnia 28 lutego o godz. 16.25 będzie rozszerzone o jedną rozmowę zasypanych górników, opuszczoną na premierze. Na czele obsady Stefan Jaracz.

SZKIC LITERACKI W RADIO.

W ciągu pół wieku zaszły głębokie przeobrażenia w życiu kobiety i roli jej w świecie. Początek tego procesu znalazł swój wyraz literacki w sposobie przedstawienia przez Orzeszkową, w powieści „Marta", w postaci głównej bohaterki, zaś ostatnim ogniwem byłaby postać Bronki z „Rajskiej jabłoni" P. Gojawiczyńskiej. Na ten temat będzie mówiła przez radio dnia 28.II o godz. 19.00 Hanna Huszcza-Winnicka w szkicu zatytułowanym „Od Marty z powieści Orzeszkowej do Bronki z Nowolipek".

PIANISTA WĘGIERSKI PRZED MIKROFONEM.

W niedzielę dnia 28 lutego o godz. 21.30 przedstawi się polskiej publiczności m. in. utwory Chopina oraz Etiudę koncertową E-Dur współczesnego kompozytora węgierskiego E. Dohnanyi'ego.

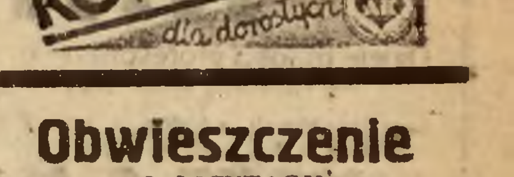
RADIO

NIEDZIELA, dn. 28 lutego 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu. 8.03 — Gazetka rol. 8.18 — Muzyka. 8.27 — Rozmaitości rolnicze dla Ziem Półn. Wschodn. 8.36 — Muzyka. 8.45 — Program. 8.50 — Dziennik. 9.00 — Transmisja nabоż. 10.30 — Muzyka religijna. 11.00 — Klasycy wiedeńscy. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.03 — Poranek muz. 13.00 Życie kulturalne. 13.12 — D. c. poranku. 14.00 — Transmisja z marszu narciarskiego Zułów — Wilno. 14.30 — Fragment III Konkursu im. F. Chopina. 15.30 — Audycja dla wsi. 16.00 — Koncert rekl. 16.10 — Audycja dla świetlic. 16.25 — Słuchowisko „Pod ziemię" Johansena. 17.10 — Podwieczorek przy mikrofonie. 17.55 — 700,000 abonent przed mikrofonem. 18.00 — D. c. podwieczorku. 19.00 — Od Marty z Ongrodu — do Bronki z Nowolipek. 19.15 — Program na jutro. 19.20 — Koncert życzeń. 20.20 — Wiadomości sport. 20.40 — Przegląd pol. 20.50 — Dziennik wiecz. 21.00 — "Wesoła lwowska Fala. 21.30 — Recital fortepianowy Lajosa Heimlicha. 22.00 — Koncert ork. 22.55 — Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze odczyty antyalkoholowe

W ramach tygodnia trzeźwości zapoczątkowanego dziś, odbędą się w dniu dzisiejszym cztery propagandowe odczyty, a mianowicie: 1) o godz. 12 w lokalu parafialnym przy kościele św. Rafała (ul. Wiłkomierska) odczyt prof. z. Hryniewicza pt. „Chrońmy nasze dzieci przed użyciem alkoholu". 2) W lokalu parafialnym przy kościele św. Ducha (ul. Dominikańska 4) — odczyt dr. med. S. Gnoińskiego pt. „Alkoholizm i walka z nim". o godz. 5-ej po poł. 3) W lokalu parafialnym przy kościele Ostrobramskim — odczyt prof. Z. Hryniewicza pt. „Alkohol i jego zgubny wpływ na życie społeczne" o godz. 6-ej po poł. 4) We wsi Fabianiszki — odczyt dr. A. Tołłoczki pt. „Alkohol i jego działanie na organizm".



Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postęp. egzekuc. władz skarbowych (Dz. URP. Nr. 62 poz. 580) i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w marcu 1937 r. w dniach 2, 5, 9, 12, 16, 19, 23, 26 o godzinie 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10 tą.

(—) M. Żochowski.
Naczelnik Urzędu.

Głodówka inwalidów wojennych przerwana

Policja usunęła demonstrujących z lokalu

Wczoraj w piątym dniu głodówki inwalidów wojennych władze postanowiły przerwać tę demonstrację.

Koło godziny 3-ej przed wejściem do mu nr. 1 przy ul. Żeligowskiego zajechał samochód policyjny. Oddział policji na czele z oficerem wkroczył do lokalu „okupowanego" przez demonstrujących, po czem komisarz wezwał głodujących, by opuścili lokal. Ponieważ wezwania nie usłuchano, policja siłą wyprowadziła demonstrujących z lokalu. Trzech inwalidów Juckiewicza, Jana Czerniewskiego i Bronisława Saldę przewieziono do szpitala. Przyszykowany wczoraj przez inwalidów demonstracyjny transparent z napisem— „Śmierć albo praca!" uległ konfiskacie.

O godz. 4 pozostał na miejscu jedynie właściciel mieszkania, inwalida Kubiak. Sala opustoszała. Kubiaka zastałem leżącego w łóżku.

Wychodząc spotkałem na schodach innego z głodujących, Jackiewicza, który oświadczył, że wraca ze szpitala.

Juckiewicz opowiada m. in. o desperackim planie, który omawiano onegdaj.

— Projektowaliśmy napalić w piecu węglem kamiennym, zamknąć szyber i położyć się spać...

Juckiewicz twierdzi, że policja dowiedziała się o tym zamiarze i dlatego głodówkę przerwano. (c)

Wydarzenia z dnia ubiegłego

Wczoraj rano posterunkowy policji przechodząc brzegiem Wilii w pobliżu Mostu Zielonego spostrzegł na łodzie jakieś ubranie.

W ubraniu znaleziono dokumenty na nazwisko Józefa Sawickiego, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Garbarskiej 9, lat 53.

Powiadomione o tym dzieci Sawickiego poznały ubranie ojca, który wyszedł przed dwoma dniami z domu i zaginął bez wieści.

Twierdzą one, że Sawicki nosił się z zamiarem samobójczym. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że Sawicki utopił się w pobliskiej przerębli.

* * *

Dramat samobójczy 17-letniej dziewczyny rozegrał się wczoraj przy ul. Pióromont 4. Zatrudniona w charakterze służącej u urzędnika skarbowego Józefa Kłosowskiego, 17-letnia Zofia Kojzówna przecięła sobie arterie na obu rękach. Pracodawca znalazł ją w kuchni ociekającą krwią i zaalarmował pogotowie, które przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

* * *

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj robotnik kanalizacyjny Alfons Mieżajnowicz (Zawalna 16). Podczas wbijania pała do ziemi młot drugiego robotnika opadł z całą siłą na rękę Mieżanowicza. Skierowano go doszpitala.

* * *

Wypadki zaczadzenia nie ustają. Wczoraj w nocy pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Nadleśną 85, gdzie zaczadziło troje dzieci w wieku od 11 lat do 11 miesięcy.

Dzięki szybkiej interwencji pogotowia dzieci uratowano.

* * *

Ilość nieletnich złodziejaszków zwiększa się z dnia na dzień. Wczoraj również zatrzymano 13-letnią Kazimierę Ciesiulównę, która skradła z hotelu Sokołowskiego w Wilnie laufer. Przesłano ją do Izby Zatrzymań. (c)

Z wystawy morskiej w Zachęcie



Srzednicki Konrad — Warszawa — „Wiatr od 4 — 5" (olej).

Wanda Dobaczewska 47

PRZEBŁYSKI

Fela przymknęła oczy, starając się wskrzesić w pamięci obraz marszałka Williamowicza. Długa i wąska, ogorzała twarz, dwa strąki żółtych wąsów po obu stronach w wieczną podkówkę zgiętych ust, wyblakłe, błękitne oczy, patrzące na świat rozumnie i poczciwie i leciwa zmarszczka między brwiami... Dobry człowiek.... mądry człowiek... Stary człowiek... Opiekun — tak. Ale mąż?!

Westchnęła ciężko. Matka popatrzyła na nią czule i niespokojnie. Wiedziała zbyt dobrze, co Fela mogła naprawdę sądzić o proponowanym jej małżeństwie i mężnie wyszła sama naprzeciw zarzutom.

— No tak, pan marszałek już starszy... dlatego właśnie stateczny. Już ty mnie uwierz, taki prędzej uszanuje. Ja sama, kiedy szłam za twego ojca, zielona byłam jeszcze jagoda, a on — podeszły w latach. A cóż? źle nam nie było... I Pan Bóg błogosławił... Z początku... No, tak. Ale potem... Och, potem byłam z mojej doli zupełnie zadowolona.

Pogłaskała córkę po głowie, wstała ciężko i zbliżyła się do okna. Małe, ciemne obłoczki, pędząc gdzieś na złamanie karku, przelatywały raz wraz poprzez jasną tarczę księżyca. Wyglądało, że to księżyc toczy się po obłokach jak ogromna srebrna kula bilardowa. Toczył się, toczył i wciąż był w tym samym miejscu, naprzeciw okna, nad topolą, ocieniającą werandkę od ogrodu.

Taki sam bywał dawniej i tak samo świecił na wiosennym niebie w ów daleki, oddawna w szarym morzu codzienności zatopiony wieczór, kiedy pani Micewiczowa była bladą i smukłą dziewczyną ośmnastoletnią, sentymentalnie zamyśloną o jakiejś wielkiej, nieprawdopodobnej, na śmierć i życie przysięgającej miłości. Był wówczas, także blady i smukły, także bardzo młody i sentymentalny, syn oficjalisty z sąsiednich dóbr Radziwiłłowskich; takie sobie dziecinne marzenie. Oświadczył się zamożny sąsiad, imć pan Micewicz i wydano ją nie pytając o zdanie. Bolało wtedy serce, bolało tak bardzo, że aż dzisiaj, po tylu latach, na wspomnienie boli. A może teraz tak samo właśnie boli Felisię? Może i ona o jakimś czarnobrewym myśli? O jakowychś ustach wiśniowych, świeżych i gorących? O jakowychś ramionach mocnych i sprężystych, które przytulą, że świat zakręci się w oczach? Może... zapytać?

Ha, gdyby nawet tak było, cóż przyjdzie z pytania? Pewno to marzenie jest po panieńsku nierozsądne, zgoła nie do przyjęcia... i przewidująca miłość macierzyńska zgodzić się nie pozwoli... A gdyby nawet ona, matka, zmiękła wobec próśb i łez, jest przecie ojciec po męsku twardy i surowy. Nie, nie! Marjaż, to nie kaprys dziewczęcy, to sprawa rodzinna, doniosła i ważna w skutkach. Nie. Lepiej nie pytać, nie rozbudzać niepotrzebnych tęsknot, jak nie pytała kiedyś jej własna matka. I cóż? Życie ułożyło się jakoś nienajgorzej, bez marzeń ognistych, bez miłosnych upojeń, ale też bez rozczarowań, gorzkich zawodów, targań i rozpaczy. Ot, szara nitka z dnia na dzień przędzona: gospodarstwo, rodzenie dzieci... wietrzenie wyprawnych sukien, zleżałych, nigdy nieużywanych, oglądanie klejnotów w wianie otrzymanych, a nigdy nie wkładanych... szepty nieskończonych litanij, zapach piżma i paczuli: misterny haft w ręku... czasem, zrzadka, goście... I tak przez wszystkie dni życia.

Mąż, człowiek stateczny, uniknął wojennej chwały, pułkownikowstwo jako tytuł honorowy piastując. Na zapadłą wieś, zdala od ludnych traktów, nie zajrzeli nawet Francuzi... Życie zbiegło, jak z bicza trzasł... A teraz na tę samą drogę trzeba pchnąć córkę. Na tę samą drogę... A może... jednak...

Jakby niewidzialną ręką pchnięta, odwróciła się pani Micewiczowa od okna.

— Śpisz, Felisiu?

— Nie, mamo.

— Smutno tobie, dziecinko?

Zdziwiona niezwykłym tonem, Fela uniosła z poduszki rozwichrzoną głowę.

— Czemu pyta się mama?

— Ot, sama nie wiem. Tak mnie jakoś na rzewność zebrało się. Odejdziesz ty ode mnie, jedynaczko moja, sama z chłopaczyskami zostanę się... A może ty nie chcesz odchodzić? Może ty za pana marszałka nie chcesz iść?

Fela porwała się z łóżka i boso, w koszuli nocnej, z potarganymi warkoczami na plecach skoczyła do matki.

— Ach, gdyby mama pozwoliła nie odchodzić, ze sobą zostać jeszcze długo, długo... na zawsze!

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 8
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Naratowicza 79
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego aż agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—15.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.
Druk. „Znicz", Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4, tel. 3-40
Redaktor odp. Zygmunt Babicz